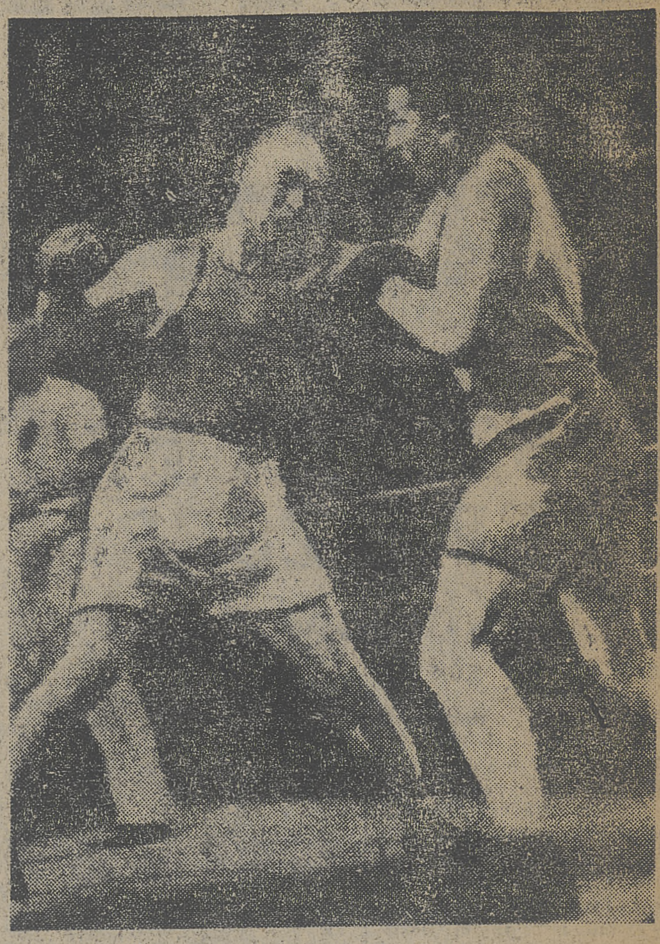
NAJWIĘKSZA SENSACJA SPORTOWA EUROPY PO WOJNIE

SPORT
WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK I CZWARTEK
Nr. 80 (264) KRAKÓW - KATOWICE - WROCŁAW, 13 października 1947 r. 10 Zł.

WSPANIAŁY MECZ NA STADIONIE WP w WARSZAWIE W OBECNOŚCI 30 TYS. WIDZÓW



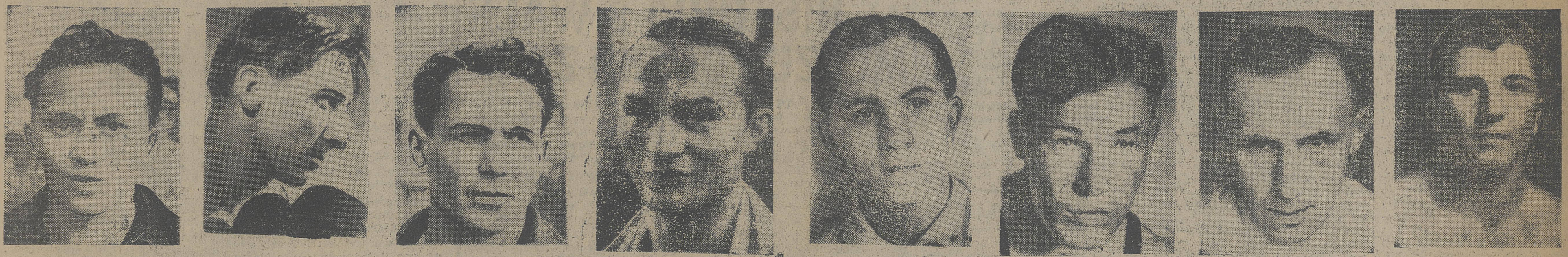
Korolew w walce z Niewadziłem.

POLSKA-ZSRR 6:10

WYNIKI TECHNICZNE WALK:

w. musza: Segałowicz (ZSRR) zwyciężył Grzywocza (P)
w. kogucia: Awdiejew (ZSRR) przegrał z Bazarnikiem (P)
w. piórkowa: Kniaziew (ZSRR) przegrał z Antkiewiczem (P)
w. lekka: Greiner (ZSRR) wygrał z Rademacherem (P)
w. półśrednia: Szczerbakow (ZSRR) zwyciężył Chychlę (P)
w. średnia: Ogurenkow (ZSRR) pokonał Kolczyńskiego (P)
w. półciężka: Stepanow (ZSRR) przegrał z Szymurą (P)
w. ciężka: Korolew (ZSRR) znokautował Niewadziła (P)

Na zdjęciach: od lewej do prawej - reprezentanci Polski w meczu z ZSRR.: Grzywocz, Bazarnik, Antkiewicz, Rademacher, Chychła, Kolczyński, Szymura i Niewadził.



RED. JERZY ZMARZLIK TELEFONUJE:

(Od specjalnego wysłannika)

WARSZAWA. Wspaniałe niezapomniane porywające momenty miało pierwsze oficjalne spotkanie w pięściarstwie ZSRR — Polska rozegrane w ub. niedzielę w Warszawie.

Mecz wygrał Związek Radziecki 10:6, ale wynik ten jest również pewnego rodzaju naszym sukcesem co można udowodnić na podstawie szerszych wywodów, które wykażą, że pięściarstwo nasze przeszło już moment przełomowy i znajduje się na drodze do osiągnięcia wysokiej klasy.

Na stadionie WP byliśmy świadkami wspaniałych walk, a nawet w jednym wypadku obserwowaliśmy walkę na najwyższym poziomie.

ZACZĘŁO się właściwie niezbyt dla nas pomyślnie. Przegraliśmy bowiem pierwszą walkę, w której liczyliśmy z całą niemal pewnością na zdobycie dwóch cennych punktów.

Po tej pierwszej słabej walce, w której z naszej strony autorem był Grzywocz, nasz as atutowy, ogarnął nas pesymizm. Sądziliśmy bowiem, że jeżeli taki Grzywocz walczy o klasę niżej, niż go na to stać, to i reszta polskich pięściarzy nie spisze się lepiej.

Stało się jednak inaczej. Reszta naszej drużyny, z wyjątkiem Niewadziła, na którego i tak nie liczyliśmy, spisała się bardzo dobrze. W dalszym ciągu meczu każda następna walka stawała się ciekawsza i miny 30-to tysięcznej rzeszy publiczności oraz licznych sprawozdawców sportowych wybitnie się rozjaśniły.

Ale nie uprzedzajmy faktów, dla omówienia, których poświęcimy wiele miejsca nieco dalej.

Przede wszystkim za nim rozpoczniemy rozpatrywanie przebiegu poszczególnych walk, oraz roli jaką w nich odegrali pięściarze Polski i ZSRR, zajmijmy się obydwoma drużynami jako całościami.

Jako miernik, kamień probierczy, służyć nam będzie zeszłoroczny turniej praski.

Nasi pięściarze wypadli o klasę lepiej niż w pamiętnym turnieju. Znajduje to zresztą potwierdzenie w wypowiedzi kierownika drużyny radzieckiej, sędziego ringowego Stepanowa.

ACZKOLWIEK wywiad z poszczególnymi członkami kierownictwa, sędziami i zawodnikami zamieszczamy na innym miejscu, to jednak wypowiedź pana Stepanowa jest tak znamienna, że podajemy ją już teraz.

Kierownik drużyny radzieckiej stwierdził mianowicie:

— „Wprawdzie podczas turnieju wszechsłowiańskiego uważałem za najgroźniejszego przeciwnika naszej drużyny, drużynę polską — pięściarzy jej znałem dobrze i wiedziałem, że przed wojną byli bezkonkurencyjni w Europie — to jednak w Pradze przekonałem się, że mimo wieloletniej przerwy Polacy stanowią nadal groźny zespół.

Po dzisiejszym meczu mogę stwierdzić, że drużyny polskiej prawie nie poznałem — przecież wy co najmniej o klasę lepiej boksujecie niż w roku ubiegłym. Teraz macie pięściarzy o dobrym ciosie, dobrych techników, a trzecia runda nie stanowi już dla was takiego problemu jak w roku ubiegłym. Macie dobrą drużynę, z którą mieliśmy obecnie dużo cięższą przeprawę.

— Wynik uważam jako wykładnik stosunku sił, aczkolwiek jestem zdania, że Kniaziew walki z Antkiewiczem nie przegrał".

WYPOWIEDŹ pana Stepanowa jest znamienna. Wynika z niej, że obecnie w roku przedolimpijskim reprezentujemy poziom dużo wyższy, co nas pociesza i pozwala nam snuć śmielsze horoskopy na przyszłość. I tak też w istocie jest.

Obecnie w drużynie naszej nie ma większych przeskoków od mierncty do ekstraklasy. Zespół jest bardziej wyrównany. Prawda, że wielu asów, którzy stanowili trzon naszej reprezentacji, nie stanowią już obecnie tej wartości co niegdyś, ale za to młodzi starają się szybko podźwignąć i wejść w klasę swoich mistrzów. I już dzisiaj są pełnowartościowymi reprezentantami.

Drużyna nasza mile rozczarowała. Właściwie tylko w wadze muszej i ciężkiej zwycięstwa Rosjan były bezapelacyjne. — Wreszcie walk, które przegraliśmy różnica klasy była minimalna, a zwycięstwa odniesione przez bokserów radzieckich, nieznaczne.

Okazało się, że eksperymenty z Grzywoczem, polegające na przerzucaniu go z wagi do wagi nie wychodzą na dobre. Ktokolwiek by twierdził, że Grzywocz będzie wartościowym pięściarzem w wadze muszej, z tym się nie zgodzimy. Ślązak musiał zdusić 3 i pół kilograma, przez co zatracił całą siłę, kondycję, szybkość i cios.

Grzywocz w wadze muszej już nigdy walczyć nie będzie, tak samo zresztą jak nigdy już w wadze ciężkiej nie będzie walczył chyba Niewadził, który po raz drugi miał walkę przegraną już przed tym niż wystąpił na ringu. Tym razem znowu poszedł dwukrotnie na deski od ciosów, które prawdopodobnie nie wyrządziłyby krzywdy nawet małemu dziecku. **Strach jest największym przeciwnikiem Niewadziła, którego on nie potrafi przezwyciężyć.**

Dalszy ciąg sprawozdania na stronie 2-giej.

★ Bardzo dobrze zapowiadający się bramkarz Wójcicki (Szombierki), stara się o zwolnienie ze swego klubu i pragnie zasilić w roku przyszłym drużynę Polonii Bytom.



…ałowicz wieczór przed meczem spędził na lekturze „Sportu"

ŚLĄSK POKONANY 2:1 — KRAKÓW 1:0

DWIE NIESPODZIANKI W ROZGRYWKACH O PUCHAR KAŁUŻY

KATOWICE. W ub. niedzielę rozegrane zostały ostatnie w tym roku dwa mecze o puchar śp. Kałuży: Śląsk — Warszawa i Kraków — Poznań.

Obydwa mecze zakończyły się niespodziankami na wielką skalę; w Poznaniu Kraków przegrał 1:0 a w Chorzowie Śląsk pokonany został 2:1.

Relacje z meczów wewnątrz numeru.

TABELA ROZGRYWEK O PUCHAR KAŁUŻY

Katowice. Po uwzględnieniu niedzielnych spotkań końcowa tabela tegorocznej rundy, rozgrywek o puchar im. śp. Kałuży, przedstawia się następująco:

1) Warszawa	4	6	10:6
2) Kraków	4	5	12:7
3) Poznań	4	4	8:10
4) Śląsk	4	3	11:13
5) Łódź	4	2	8:13

BRDA — ZJEDNOCZENI 5:4

Bydgoszcz (tel. wł.) W meczu o mistrzostwo okręgu w szczypiorniaku Brda odniosła nieoczekiwane zwycięstwo.



W sezony biegów na przełaj

NIE SĄ TACY STRASZNI JUGOSŁOWIANIE

Z BUŁGARIĄ W ZAGRZEBIU WYGRALI TYLKO 2:1

ZAGRZEB (tel. wł.). W niedzielę rozegrane zostało w Zagrzebiu międzypaństwowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją najbliższego przeciwnika naszych piłkarzy — Jugosławią a Bułgarią.

Jugosłowianie potraktowali to spotkanie jako generalną próbę przed meczem z Polską i wypróbowali w nim kilku nowych zawodników.

Skład repr. Jugosławii przedstawiał się następująco:

Szostaricz (Partyzant), Stankovicz (Czerwona Zwiezda), Orzegovicz (Lokomotiv), Czajkowski I (Partyzant), Jovanovicz (Partyzant), Simonovski (Partyzant), Mihajlovicz (Partyzant), Mitic (Partyzant), Bobek (Partyzant), Czajkowski II (Dynomo), Rajc (Dynamo Zagrzeb).

Szkielet drużyny, jak widzimy, opierał się na graczach znanego z występów w Polsce Partyzanta.

Mimo zwycięstwa Jugosłowianie nie są zadowoleni z gry swej drużyny, tak, że należy się poważnie liczyć z tym, że w składzie przeciwko Polsce zajdą poważne zmiany.

Obydwie bramki dla Jugosławii uzyskał Mihajlovicz.

PRAGA — BELGRAD 61:54

BELGRAD (tel. wł.) Po pierwszym dniu międzymiastowego spotkania lekkoatletycznego Praga — Belgrad prowadzi Praga 61:54 pkt.

Ciekawsze wyniki tego spotkania przedstawiają się następująco:

110 m płotki: 1) Srp (Belgrad) 15.3 sek., 1500 m: 1) Stafanovic (Belgrad) 3:58,6 min., rzut dyskiem Zarjan (Belgrad) 47,21 m, 400 m: Tabolovic (Belgrad) 49.4 sek., rzut kulą: Kalina (Praga) 14,96 m.

AKS — ŚLĄSK (TARNOWSKIE GÓRY) 4:6 (0:5)

Tarnowskie Góry (tel.) W meczu towarzyskim AKS (Chorzów) przegrał ze Śląskiem 4:6 (0:5)



Korolew



Gawriłow (w. średnia) wystąpi w Katowicach



Segałowicz



Pierow (w. półciężka) wystąpi prawdopodobnie w Katowicach



Awdiejew



Grejner

JAK PRZEGRALIŚMY Z ZSRR
MIMO PORAŻKI SUKCES
BOKSERÓW POLSKICH

DOKONCZENIE ZE STR. 1

NASZA ÓSEMKA I REPR. ZSRR POD MIKROSKOPEM

KTO BYŁ U POLAKÓW NAJLEPSZY

Poza tym drużyna nasza przedstawiała wyrównaną całość. Zdania co do tego, kto był najlepszy w naszej ósemce, są podzielone: — jedni twierdzą, że był nim Bazarnik, drudzy największego pięściarza chcą widzieć w Szymurze, inni znowu w Antkiewiczu, a znajdują się i tacy, którzy Chychłę stawiają ponad wszystkich pozostałych.

Trudno orzec, która grupa ma rację.

Bez wątpienia wszystkie mają w pewnej mierze słuszność. Ta czwórka wybijała się ponad poziom, ale każdy z nich przedstawiał inne walory.

Bazarnik zaimponował żywiołowością, mądrą taktyką i młodzieńczym zapałem, **Antkiewicz** swoim nieokiełzanym temperamentem i siłą ciosu, **Szymura** rutyną i myślą w walce, a **Chychła** techniką, unikami i „niedoświadczeniem".

Należy stwierdzić, że wyrządzilibyśmy krzywdę, pozostałym to jest Kolczyńskiemu i Rademacherowi, gdybyśmy i o nich nie wspomnieli. Rademacher w walce z „superasem" boksu radzieckiego **Grejnerem** nie wiele mógł zrobić, ale to co zrobił jest dowodem, że jest pięściarzem nieprzeciętnym. **Kolczyński o dziwo, wykazał brak taktyki w walce i dlatego przegrał po raz pierwszy w oficjalnym spotkaniu międzypaństwowym, — aczkolwiek mógł walkę zupełnie śmiało wygrać.**

Jeżeli się zajmiemy po kolei zaletami i wadami poszczególnych naszych pięściarzy, to musimy stwierdzić, że ich zalety niezmiernie nas pocieszają, a wady nie zbyt martwią. Dlatego, że jest to przecież początek sezonu, w którym nie należy, a nawet nie trzeba żądać od boksera osiągnięcia pełnej formy. Na to jest czas, poczekamy i spodziewamy się, że ją nasi czołowi pięściarze osiągną.

ROZPATRUJĄC formę wykazaną przez poszczególnych zawodników Polski, rozpoczniemy nasz przegląd od Grzywocza, który walcząc w wadze muszej miał **najgorsze chyba w swoim życiu spotkanie.**

Nic dziwnego, Grzywocz żywy jak skra. Grzywocz wytrzymały na tempo, Grzywocz odporny na ciosy — właściwie w Warszawie nie istniał. Był zmęczony parówkami, kąpielami i tym podobnymi metodami, mającymi na celu spowodowanie zrzucenia zbędnych kilogramów tłuszczu.

Ponieważ tego tłuszczu miał aż 3½ kilograma do zrzucenia, nie należy się dziwić, że Grzywocz ruszał się jak prawdziwa mucha w ukropie, że nie był sobą i że wypadł tak blado. 3½ kilograma zrzucone w wadze musi pociągnąć za sobą skutki, jakie obserwowaliśmy w niedzielę na ringu w Warszawie. Grzywocz walczył ospale i nie potrafił odpowiadać na ataki przeciwnika. **Ciosy Segałowicza wybitnie go demolowały. W rezultacie nasz pięściarz, który dotychczas zawsze był naszą podporą, przegrał walkę zupełnie gładko.**

W wadze koguciej Bazarnik sprawił jedną z najmilszych niespodzianek.

W ostatnim międzypaństwowym spotkaniu walka, którą stoczył wykazała, że był on niemal najlepszym naszym pięściarzem. I tym razem nie dał sobie wydrzeć prymatu.

Wygrał walkę w pięknym porywającym stylu, i sprawił niespodziankę swą postawą, której nikt się po tak młodym i niedoświadczonym pięściarzu nie spodziewał. Bazarnik ma dynamiczny sposób walki, naturalnie, że nie wszystko jeszcze mu wychodzi, że wszystko nie jest zapięte na ostatni guzik — no ale trudno od takiego młodzika wymagać, aby był już skończonym mistrzem boksu. Na taką ocenę byłoby jeszcze za wcześniej.

W każdym bądź razie Bazarnika zaliczyć można na podstawie niedzielnego spotkania do ekstraklasy pięściarstwa polskiego.

Antkiewicz — mimo, że walkę wygrał, walczył poniżej swojej normalnej formy.

Przyczyny tego szukać może należy w specyficznym nastawieniu tego pięściarza do bokserów radzieckich. Otóż dowiedział się on, że bokserzy radzieccy w pierwszej rundzie atakują i walczą siłą ciosu, ażeby „spreparować" swojego przeciwnika w ten sposób, by w następnych starciach nie był już dla nich groźnym. Antkiewicz postanowił zastosować metodę analogiczną i od pierwszej chwili ruszył z impetem naprzód przez co w pierwszej rundzie się wyładował i potem szło mu gorzej.

Walczył jednak cały czas na tyle dobrze, że zdołał wygrać z rutynowanym przeciwnikiem.

*

Rademacher dzielnie stawiał czoła Grejnerowi, no ale Grejner to jest już tego rodzaju klasa pięściarska, że trudno w ogóle pomyśleć, aby spotkał równego sobie przeciwnika na kontynencie.

Grejner to nie omal doskonałość bokserska, pięściarz, którego ogląda się z przyjemnością i którego walka jest sztuką. Rademacher stanowił doskonałe tło dla przeciwnika i ani na chwilę nie zrezygnował z nawiązania walki, starając się ją prowadzić na tym samym poziomie. **Dlatego Rademachera możemy zaliczyć do najjaśniejszych punktów naszej drużyny.**

*

Największą i najmilszą niespodziankę sprawił Chychła w wadze półśredniej, który był o krok od zwycięstwa nad znanym w całej Europie Szczerbakowem.

Chychła przez dwie rundy przeważał w sposób nawet dość znaczny i wydawało się, że zwycięstwo ma w kieszeni. Niestety nawaliła właśnie u niego kondycja i w trzecim starciu nie miał już nic do powiedzenia z twardym jak skała i silnym jak lew Szczerbakowem.

Chychła był bodajże najlepszym technikiem w całej drużynie i sposobem swojej walki zdobył serca w całej widowni. Walkę przegrał, ale może była ostatnia walka, jaką w tym sezonie pięściarz ten nie rozstrzygnął na swoją korzyść.

*

Blado, bardzo blado wypadł Kolczyński, ale na wytłumaczenie tego pięściarza przytoczyć należy fakt, że przechodził on uciążliwą chorobę i nie stawił się na ringu w pełni swych sił. No i fakt, że miał za przeciwnika rutynowanego starego „lisa", wielokrotnego mistrza Związku Radzieckiego Ogorenkowa, który w mig potrafił przystosować się odpowiednio do sposobu walki Kolczyńskiego i uprzyjemniał mu życie przez wszystkie trzy rundy.

Kolczyński ze swej strony nie potrafił zastosować w odpowiednim momencie innej taktyki i przez to poniósł pierwszą porażkę w ramach oficjalnego międzypaństwowego spotkania.

To co mu się jeszcze nigdy nie zdarzyło (porażka) spotkało go w niedzielę zupełnie zasłużenie, i nie możemy wnosić żadnych z tego powodu pretensyj do sędziego neutralnego czy radzieckiego. Trudno, jeżeli ktoś nie potrafi po tylu latach walki zmienić taktyki, stosując taką jakiej potrzeba w danej chwili, walkę przegrać musiał.

★

Pięściarz, co do którego formy i kondycji mieliśmy najwięcej zastrzeżeń — Franciszek Szymura, wygrał swoje spotkanie z dziecinną łatwością.

Przez wszystkie trzy rundy dominował na ringu i demolował swojego przeciwnika, zbierał punkty w zwarciu na dystans i półdystans, wykorzystując swoją wielką rutynę i doświadczenie, tak że w pierwszych momentach zdołał nauczyć respektu pięściarza radzieckiego dla swoich pięści.

★

W **wadze ciężkiej** Niewadził stanowi w każdym meczu osobną kartę dla siebie. Tak też było i w niedzielę.

Zawodnika łódzkiego już przed meczem ogarnęła wielka trema, a w czasie spotkania robił wszystko, aby być jaknajprędzej wykończonym i zakończyć walkę, w której można było przegrać przez uczciwe k. o., poddać się, albo wogóle nie startować.

Niewadził wolał przewrócić się od pierwszego lepszego ciosu w ramię, a w drugiej rundzie poszedł na deski po sierpowym Korolewa, niezbyt groźnym dla eksmistrza Polski.

DRUŻYNA naszego przeciwnika najgroźniejszego przedstawiciela miała w swoim „superasie" Grejnerze, który od czasu turnieju praskiego zrobił jeszcze znaczniejsze postępy i jest obecnie teoretycznie nie do pokonania, nawet dla najlepszego naszego pięściarza, nie mówiąc już o pięściarzach reszty Europy, którzy także zdaje się klasą i formą nie dorośli do mistrza ZSRR.

Począwszy od wagi muszej, musimy stwierdzić, że Segałowicz jest już bokserem nie pierwszej młodości, którego piękne dni kariery ringowej kończą się wyraźnie i który poza dynamicznym ciosem niewiele posiada już zalet, które wywindowały go kiedyś na pierwsze miejsce boksu tej kategorii.

Awdiejew w wadze koguciej należy do słabszych punktów swej drużyny. Spadł on wyraźnie z formy, jaką wykazał w Pradze. Ten pięściarz radziecki także już stoi na przełomie w wieku, który dla bokserów nie jest specjalnie sprzyjający. Z młodym Bazarnikiem przegrał na punkty ustępując mu przez wszystkie trzy rundy.

W wadze piórkowej Kniaziew dzielnie stawiał czoło huraganowym atakom Antkiewicza, ale temperament i siła ciosu przeważyły nad rutyną i szkołą.

W wadze lekkiej Grejner właściwie urządził nie pokaz, a koncert boksu. Pięściarz ten, posiadający długie ręce, demolujący cios, technikę i szybkość, robił na ringu właściwie co chciał ze swoim przeciwnikiem.

W walce zależy od przeciwnika nawiązanie z nim równej walki albo też rezygnacja z góry, decyduje o ujęciu inicjatywy przez Grejnera.

W wadze półśredniej Szczerbaków sprawił pewien zawód. Niepokonany od wielu lat na terenie ZSRR pięściarz ten znajduje się obecnie w formie nieskrystalizowanej i w meczu warszawskim wykazał więcej braków niż zalet, co można kłaść na karb przemęczenia, długą podróżą oraz na fakt, że system walki wybitnie mu nie leżał. Dopiero w trzecim starciu Szczerbaków wykazał swoje walory i zdemolowawszy przeciwnika rozstrzygnął walkę na swoją korzyść.

Przeciwnik Kolczyńskiego — Ogórenkow jak już wspomnieliśmy, z miejsca znalazł odpowiednią taktykę na sposób walki naszego mistrza, co w sumie spowodowało, że zeszedł z ringu jako zwycięzca.

Nie pozwolił przez przeszło dwie rundy wyprowadzić swemu przeciwnikowi skutecznego ciosu walczył z nim w zwarciu, co wybitnie nie leżało „Kolcę", który nie potrafił w ten sposób rozwiązać walki i narzucić swej inicjatywy.

W wadze półciężkiej młody Stepanow jest obiecującym bokserem o pięknej sylwetce, zapowiada się bardzo dobrze, chociaż jest jeszcze mało obyty ringowo i technicznie. Dlatego też w spotkaniu ze starym wyjadaczem ringowym Szymurą, nie miał wielkich szans na zwycięstwo.

W wadze ciężkiej Korolewa znowu nie możemy odpowiednio sklasyfikować, gdyż Niewadził nie był dla niego żadnym przeciwnikiem.

Tak by przedstawiało się omówienie obu ósemek.

JEŻELI by chodziło o klasyfikację w poszczególnych drużynach to na podstawie poszczególnych wypowiedzi, możemy ją przyjąć w sposób następujący:

PIĘŚCIARZE RADZIECCY — 1) Grejner, 2) Korolew, 3) Ogórenko, 4) Segałowicz, 5) Kniaziew, 6) Szczerbaków, 7) Awdiejew i 8) Stepanow.

POLSKA: 1) Bazarnik, 2) Szymura, 3) Antkiewicz, 4) Chychła, 5) Kolczyński, 6) Rademacher, 7) Grzywocz, 8) Niewadził.

OD W. MUSZEJ DO CIĘŻKIEJ HISTORIA 8 WALK MECZU POLSKA-ZSRR

Mecz sam otrzymał bardzo uroczyste ramy i jak wspomnieliśmy około 20 tys. widzów oblegało dokoła ring. Drużyny powitane zostały hucznymi oklaskami i wiwatami, następnie po prezentacji na ringu każdy z pięściarzy polskich wręczył swojemu przeciwnikowi wiązankę kwiatów.

Przemówienia powitalne wygłosili: przedstawiciel Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, prezes PZB Bielewicz oraz prezes drużyny radzieckiej.

Następnie po odegraniu hymnu obu państw przed kompletem sędziów składającym się z sędziego ringowego Stepanowa, który się zmieniał z naszym sędzią ringowym Zapłatką oraz sędziów punktowych Kobza (Czechosłowacja), Batyłowa (ZSRR), Pasturczaka (Polska), rozpoczęła się walka Segałowicza z Grzywoczem.

SEGAŁOWICZ — GRZYWOCZ

W pierwszej rundzie, która przeminęła na obopólnych badaniach, Segałowicz był stroną atakującą, ale wyprowadzał ciosy zbyt szeroko i nadziewał się często na kontry Grzywocza, który jednak nie wykazał inicjatywy i dzięki temu runda ta zakończyła się wynikiem remisowym.

W następnym starciu Segałowicz przystąpił do generalnego ataku. Często trafia Grzywocza, który nie starał się odpowiadać kontratakami na akcje przeciwnika. Pod koniec rundy, udaje się Grzywoczowi zaatakować przeciwnika w narożniku, ale w sumie Grzywocz starcie to przegrywa.

Trzecia runda przyniosła brzydką walkę. Obaj bokserzy wpadają często w zwarcie i idą naprzód głowami. Grzywocz pod koniec starcia jest osłabiony i w rezultacie przegrywa. Spotkanie wygrywa zasłużenie na punkty Segałowicz.

AWDIEJEW — BAZARNIK

W wadze koguciej Awdiejew zmierzył się z Bazarnikiem. Pierwsza runda minęła przy obopólnej wymianie ciosów. Awdiejew atakuje kilka razy, Bazarnik kontruje i przechodzi do kontrataku, wygrywa pierwszą rundę nieznacznie.

Na początku drugiej rundy — Awdiejew trafia Bazarnika w głowę i przecina mu brew. Następnie walczy w dalszym ciągu nieczysto, idzie głową naprzód, za co otrzymuje ostrzeżenie. Bazarnik trzyma się doskonale, często trafia przeciwnika i wygrywa drugą rundę różnicą conajmniej dwóch punktów.

W trzecim starciu przeciwnik Polaka idzie stale do clinchów, walczy nadal nieczysto. Bazarnik trafia kilka razy i pięknym stylu rozstrzyga walkę na swoją korzyść.

KNIAZIEW — ANTKIEWICZ

Walka rozpoczęła się huraganowym atakiem Antkiewicza, który zasypał przeciwnika gradem ciosów. Kniaziew pod koniec rundy wydawał się kompletnie zmęczony i miał kontuzjonowane oko.

W drugiej rundzie Antkiewicz zmniejszył swe szatańskie tempo, widocznie zmęczył się nieco w pierwszej rundzie. Kniaziew walczył nieco skuteczniej i rundę tą rozstrzygnął na swoją korzyść.

W trzecim starciu Antkiewicz złapał długi oddech i poszedł na całego naprzód, tak, że w ostatniej minucie przewaga jego była wprost przygniatająca. Ostatecznie walkę na punkty wygrał Antkiewicz.

GREJNER — RADEMACHER

W wadze lekkiej, która była najpiękniejszą walką dnia, spotkali się Grejner i Rademacher.

Grejner **miał wybitną przewagę w pierwszej rundzie — Rademacher nie mógł dorównać przeciwnikowi: zastosował jednak najbardziej skuteczną defensywę.**

Drugą rundę zakończył również zwycięstwem Grejner. **Tempo w ostatnim starciu nieco osłabło, gdyż obaj pięściarze nieco wypompowali się. Cała walka nie straciła jednak nic na wysokim poziomie technicznym i przy dalszej przewadze Grejnera przyniosła mu bezapelacyjne zwycięstwo.**

SZCZERBAKOW — CHYCHŁA

W wadze półśredniej walczyli Szczerbaków i Chychła. Byliśmy z góry przekonani, że w walce tej nie mamy najmniejszych szans i że Chychła przegra bezapelacyjnie ze swoim znakomitym przeciwnikiem.

Pierwsza runda wykazała, że Chychła nie stał bynajmniej na straconej pozycji. Pięknymi unikami oraz kontrami Polak rozstrzygnął rundę na swoją korzyść.

W drugim starciu ta sama historia. Szczerbaków atakuje, ale zbyt obszernie i chaotycznie, Chychła kontruje i unika zabójczych ciosów i znowu rozstrzyga starcie na swoją korzyść.

Wydawało się, że walkę wygra Polak. Niestety w trzeciej rundzie nie wytrzymał on tempa. Zabójcze ciosy Szczerbakowa doprowadziły do tego, że kilka razy dotknął rękawicami ziemi, a kilka razy znalazł się między linami.

Szczerbaków wygrał aczkolwiek nieznacznie to jednak zasłużenie.

OGURENKOW — KOLCZYŃSKI

W walce Ogurenkowa z Kolczyńskim początkowo zdawało się, że Ogurenkow odczuwa pewien respekt przed swoim przeciwnikiem.

W toku spotkania jednak pięściarz radziecki rozkręcił się, szedł śmiało naprzód do zwarcia w którym był lepszy od Kolczyńskiego. Kolczyński pod koniec rundy zadał kilka ciosów i starcie wyrównał.

W drugim spotkaniu pięściarz radziecki stosuje nadal walkę w zwarciu będąc w nim lepszy, ale tym niemniej druga runda jest wyrównana.

W trzeciej rundzie „Kolka" wydaje się być lepszym.

Wydawało się publiczności, że Kolczyński spotkanie rozstrzygnął na swoją korzyść, sędziowie byli innego jednak zdania i może słusznie nawet przyznali zwycięstwo pięściarzowi ZSRR.

SZYMURA — STEPANOW

W wadze półciężkiej sukces odniósł Szymura w walce ze Stepanowem. Polak rozkręca się powoli, ale stopniowo i od pierwszej minuty przewaga jego wzrastała.

Widocznym było odrazu, że przeciwnik jest zbyt słaby i mało doświadczony. Kilka dyszlj wystarczyło, żeby garda Stepanowa rozluźniła się, co pozwoliło, aby następna partia ciosów spoczęła na jego korpusie.

W następnym starciu przewaga Szymury jeszcze bardziej wzrosła. Szymura pokazał cały arsenał swoich umiejętności technicznych, często dochodząc przeciwnika niebezpiecznymi ciosami.

W trzeciej rundzie zaznaczyła się również przewaga Szymury, który wygrał w rezultacie wysoko i powędrował do szatni na rękach rozentuzjazmowanych tłumów.

JEDYNE K. O.

W wadze ciężkiej Korolew nie miał zbyt wiele trudu z Niewadziłem, który odczuwał aż nazbyt wielki respekt przed swoim przeciwnikiem.

Niewadził bał się poprostu uderzyć Korolewa jak gdyby nie chciał sprowokować rewanżu z jego strony. Od samego początku widać było, że walka nie będzie długo trwała. I rzeczywiście już w pierwszej rundzie Polak poszedł do ośmiu na deski.

W drugim starciu po około 10 sekundach walki Niewadził nadziawszy się na lewy sierpowy Korolewa, zresztą zupełnie niegroźny, poszedł na deski i dał się wyliczyć.

Tak przedstawiał się przebieg pierwszego w naszej historii spotkania Polski z pięściarzami ZSRR.

HOKEIŚCI OBRADUJĄ
Dyr. BOCZAR NIE JEST JUŻ PREZESEM PZHL

KRAKÓW (tel. wł. W ub. niedzielę w sali Kr. OZPN odbyło się Roczne Walne Zebranie Zarządu Hokeja na Lodzie.

Reprezentowanych było 5 okręgów: **Śląsk, Poznań, Łódź, Pomorze, Kraków.** Warszawa nie przysłała swoich delegatów.

Około dwóch godzin czasu zabrała sprawa śląskiego okręgu, który wydrukował we własnym zakresie karty zgłoszeń zawodników nie powiadamiając o tym zarządu PZHL. Prezes PZHL Boczar, odczytał w tej sprawie formalny akt oskarżenia przeciwko zasłużonemu działaczowi śląskiemu inż. Łazarkowi i jego „pomocnikom", robiąc z tego przestępstwo niemal natury kryminalnej.

Na wniosek delegata Krakowa dr. Pischingera udzielono śląskiemu OZHL ostrej nagany za wymienione samowolne wydrukowanie kart. Za wnioskiem głosował Kraków, Łódź i Poznań przeciwko delegatom Śląsk i Pomorze.

W dalszym ciągu zebrania składali sprawozdania z działalności: dyr. Boczar, red. Targosz, mgr. Jesionek, skarbnik Fojt.

W imieniu Komisji Rewizyjnej, inż. Pikulski zgłosił wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi wysuwając **dwa** desyderaty 1) zaprowadzenia podwójnej buchalterii, 2) umożliwienia Komisji Rewizyjnej wglądu w księgi w ciągu całego roku, a nie na kilka dni przed Walnym Zebraniem, jak to miało miejsce ostatnio.

Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniami udzielono absolutorium staremu zarządowi przy wstrzymaniu się od głosowania delegatów Śląska.

Przy wyborze nowych władz „Komisja Matka" po blisko godzinnych naradach przedstawiła listę nowego zarządu: prezes plk. dr. **Izdebski**, wiceprezesi inż. Łazarek (Śl.), red. Chruściński (Kr.), Michalik (Kr.), sekretarz radca Zasadnik (Kr.), skarbnik dyr. Krupiński (Kr.), kpt. sportowy dr. Kasprzak (Poznań). Komisja Rewizyjna: Pikulski, Faigt, Zarzycki, zast.: Kowalski i Pawlak.

Lista została przyjęta przy wstrzymaniu się od głosowania delegatów Łodzi.

Po wyborze nowego zarządu, były prezes PZHL Boczar opuścił demonstracyjnie zebranie, co napiętnowano jako niesportowe stanowisko.

Obrady trwały przez 8 godzin bez przerwy obiadowej i zakończyły się w godzinach popołudniowych.

ŚLĄSK PRZEGRAŁ 1:2 z WARSZAWĄ
ZASŁUZONE ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY STOLICY w HAJDUKACH

W. Hajduki. Rozegrany w ramach spotkań o puchar śp. Józefa Kałuży międzyokręgowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Śląska zakończył się sukcesem gości, którzy wygrali w stosunku 2:1 (1:1), wywożąc tym samym do domu 2 cenne punkty.

W roku ubiegłym 2 spotkania pucharowe tych okręgów zakończyły się wynikami remisowymi, toteż mecz niedzielny miał dać wreszcie odpowiedź, który z okręgów jest lepszy.

Spotkanie wzbudziło na Śląsku wielkie zainteresowanie i zgromadziło na stadionie Ruchu ponad 20 tys. widzów którzy spodziewali się być świadkami stojącej na wysokim poziomie gry. Niestety, widzów spotkało rozczarowanie, gdyż obie drużyny zagrały wyraźnie poniżej swego normalnego poziomu, a walka prowadzona była w atmosferze nerwowej i bardzo brutalnie. Szczególnie ostro zagrała reprezentacja stolicy. W „koszeniu" przeciwników „brylował" tym razem Szczurek którego uważamy za specjalistę od gry faul — Gierwatowski mile rozczarował i swą przytomną i opanowaną grą tworzył w obronie gości zaporę nie do przebycia.

Oprócz Szczurka siły fizycznej nadużywali za często Brzozowski i Pruski.

Mecz niedzielny możnaby określić śmiało pojedynkiem formacji defensywnych, gdyż na nich głównie spoczywał cały ciężar gry. Pojedynek ten rozstrzygnęła obrona i pomoc warszawska zdecydowanie na swoją korzyść, grając bardziej skutecznie i celowo od swych śląskich "vis a vis".

Najsilniejszym punktem drużyny zwycięzców był bramkarz **Skromny**, mający o wiele więcej do roboty niż Brom. Skromny zawinił wprawdzie jedyną uzyskaną przez Śląsk bramkę, jednakże pokaźną ilość strzałów obronił tak pewnie i stylowo, że bezwzględnie zasługuje na miano czołowego bramkarza Polski.

Obrona Gierwatowski — Pruski stanęła w zupełności na wysokości zadania i zdecydowanym wkraczaniem likwidowała wszelkie zakusy napadu śląskiego na świątynię Skromnego.

Linia pomocy zagrała może zbyt defensywnie przez co na środku boiska powstawała luka, którą musieli wypełniać łącznicy warszawscy. Szczurek poświęcił się wyłącznie pilnowaniu niebezpiecznego Alszera, czyniąc to b. skutecznie. Skrajni wzorowo kryli i dokładnymi podaniami zasilali własny napad.

W ataku podobał się przede wszystkim pracowity Świcarz, którego kilka zagrań było pokazem dobrze zrozumianej gry kierownika napadu. Oprócz niego poprawnie zagrali obaj skrzydłowi **Górski** znacznie słabszy niż na meczu Legia — Ruch, natomiast beznadziejnie słabo zagrał Ochmański, którego też krótko przed przerwą zamieniono Borowieckim.

W drużynie śląskiej, mimo najlepszej chęci trudno jest kogokolwiek wyróżnić. Doprawdy, trudno było uwierzyć, patrząc na nieudolne poczynania Ślązaków, że ten sam zespół zremisował z Rumunią.

Brom pokazał wprawdzie kilka chwytów na najwyższym poziomie, jednak drugą, decydującą o wygranej Warszawy bramkę zawinił wyraźnie.

Z obrońców lepszym był poprawiający się z meczu na mecz **Jandudo. Pomoc grała ofiarnie**, jednak mało produktywnie, pozbywając się zbyt szybko piłki i oddając ją niecelnie.

Najsłabiej z całego zespołu Śląska wypadła **piątka ofensywna** bez której przecież nie można wygrać meczu. Trzech pierwszorzędnych indywidualistów, tworzących trio środkowe, postawionych koło siebie nie zdobyło się przez cały przeciąg spotkania na zainicjowanie jakiejś planowej akcji, zaś każde ich zagranie obliczone było li tylko na przypadek i pomoc szczęścia. Nie starczyło to jednak na sforsowanie bloku obronnego warszawian.

Najlepszym w ataku był jeszcze Alszer. Reprezentacyjni napastnicy Spodzieja i Cieślik zagrali tak słabo, że miejscami nie widać ich było zupełnie na boisku.

Beznadziejnie słabo zagrał **Cholewa** na prawym skrzydle, który swą niedzielną grą nie potwierdził doskonałej formy z meczu AKS — RKU. **Kubicki** posiada niebezpieczny ciąg na bramkę, niestety, zdradza zbyt wiele zapału do solowych akcji.

Warszawa: Skromny (Borucz) — Gierwatowski, Pruski — Waśko Szczurek, Brzozowski — Olszewski, Ochmański (Borowiecki) Świcarz, Górski, Mordarski.

Śląsk: Brom — Michalski, Janduda — Piec II, Andrzejewski, Gajdzik — Cholewa, Spodzieja, Alszer, Cieślik Kubicki.

Po ceremoniach powitalnych i wręczeniu przez Śl. OZPN upominków zasłużonym reprezentantom Śląska — graczom Peterkowi, Wodarzowi Bromowi, Andrzejewskiemu, Michalskiemu i Piecowi, grę rozpoczął Śląsk. Gra w pierwszych minutach była b. żywa, akcje zmieniały się z bramki pod bramkę. Ślązacy posiadali lekką przewagę. **W 27 minucie Cholewa przejął piłkę, pociągnął kilka metrów i idealnie scentrował. Piłkę dostał na główkę Cieślik i z kilku metrów uzyskał prowadzenie dla gospodarzy.** Skromny wykazał tu brak decyzji: wahał się, czy wybiec do centry, czy też pozostać w bramce. W rezultacie spóźnił się z wybiegiem i piłka ponad nim znalazła drogę do siatki.

Radość na widowni trwała jednak krótko, gdyż już w następnej minucie akcja napadu gości zakończona została główką Świcarza. Nadbiegający Andrzejewski zmienił nieszczęśliwie bieg piłki i ta wtoczyła się obok leżącego w drugim rogu bramki Broma do siatki.

Wynik remisowy utrzymał się do przerwy aczkolwiek obydwie drużyny posiadały w tym okresie gry kilka pozycji na uzyskanie prowadzenia.

Po przerwie więcej z gry miała Warszawa. Główka Borowieckiego po kornerze Mordarskiego przeszła kilka centymetrów nad poprzeczką a krótko potem Świcarz strzela tuż obok słupka.

W 30 minucie gry po przerwie Skromny zderza się nieszczęśliwie z Alszerem i opuszcza boisko. Zastępuje go Borucz.

Na 4 min. przed końcem meczu gdy już zdawało się, że wynik remisowy, tradycyjny już dla spotkań Warszawa — Śląsk utrzyma się do końcowego gwizdka, **Mordarski z rzutu wolnego z ok. 30 m. pięknym, górnym strzałem umieścił piłkę w siatce gospodarzy.**

Na wyrównanie nie starczyło już czasu i w rezultacie Warszawa wygrała spotkanie, aczkolwiek wynik remisowy byłby sprawiedliwszym odzwierciedleniem przebiegu gry.

Zet. De

SENSACJA W BYDGOSZCZY
SOWIŃSKI ZNOKAUTOWANY
ZJEDNCZENIE-LEGIA 10:6

Bydgoszcz (tel. własny.) Mecz o drużynowe mistrzostwo Pomorza w boksie klasy A przyniósł zwycięstwo najsilniejszemu w tej chwili zespołowi Pomorza Zjednoczonym nad Legią z Chełmży w stosunku punktów 10:6.

W meczu tym doznał sensacyjnej porażki przez nokaut znany pięściarz Pomorza Sowiński w trzecim starciu w walce z Myszyńskim.

Poszczególne spotkania dały wyniki następujące: (zawodników Zjednoczonych podajemy na pierwszym miejscu) **w. musza** Borowicz wygrał na punkty z Strzałkowskim, **w. kogucia** Kruża nokautował w pierwszym starciu Pelińskiego, **w. piórkowa** Leczkowski zwyciężył na punkty Litzlera, **w. lekkiej** Sowiński przegrał przez nokaut w trzecim starciu z Myszyńskim, **w. półśrednia** Wikliński wypunktował Palińskiego I-go, **w. średnia** Sosnowski przegrał na punkty z Cebulakiem.

Ostatnie dwie walki wygrane zostały walkowerami. **W. półciężkiej** walkower przypadł Legii **w. ciężkiej natomiast** Zjednoczonym.

JAK PRACUJE PZPN. w 1947 r.

MA: XI PAŃSTWOWA NA POZIOMIE

1174 KLUBY 30 000 ZAWODNIKÓW

POPRAWA MORALE PIŁKARSKIEGO

WARSZAWA. W lokalu Polskiego Związku Piłki Nożnej w Warszawie, odbyła się konferencja prasowa, na której Zarząd PZPN-u zapoznał dziennikarzy z osiągnięciami i poczynaniami na przyszłość piłkarstwa polskiego.

Prezes PZPN-u, gen. Bończa-Uzdowski otwierając konferencję wyraził nadzieję, że prasa polska dopomoże władzom piłkarskim do zwalczenia anarchii na boiskach. Musimy podnieść morale — zarówno zawodników jak i publiczności — powiedział na zakończenie generał i mamy nadzieję, że prasa, której doniosła rola znana jest wszystkim, nie odmówi nam swej pomocy.

ZKOLEI wiceprezes PZPN-u inż. Przeworski zapoznał zebranych z całokształtem działalności Związku. Stwierdził on przede wszystkim, że w roku bieżącym nastąpił niespodziewany rozwój piłkarstwa wszerz, to znaczy w kierunku jego upowszechnienia. Niestety nie można powiedzieć tego samego o wynikach, tj. o pracy wzwyż.

PZPN CHCE WYSŁAĆ PIŁKARZY DO LONDYNU

PZPN pragnie, aby reprezentacyjna drużyna piłkarska Polski wzięła udział w nadchodzącej Olimpiadzie londyńskiej. Do tego, może dojść jednak tylko w wypadku wykazania przez naszych piłkarzy zalecanych przez Polski Komitet Olimpijski wyników.

PZPN dał rozległe możliwości dotychczasowemu kpt. sportowemu Związku ppłk. Reymanowi w kwestii doboru graczy, którzy mogliby utworzyć człon reprezentacji.

Kpt. sportowy zestawiał wiele składów, które przeważnie spotykały się z ostrą krytyką opinii. Działo się to jednak tylko dlatego, aby zorientować się w naszych możliwościach. PZPN dał mu (kpt. związkowemu) do dyspozycji najlepszych trenerów krajowych, wychodząc z założenia, że Państwo nie może w tej chwili pozwolić sobie na opłacenie zagranicznych trenerów obcą walutą.

Wyniki pracy kpt. związkowego, trenerów, samych piłkarzy nie dały na siebie zbyt długo czekać.

Mecze międzypaństwowe z Czechosłowacją i Szwecją wykazały, że mamy już skład reprezentacyjny, a jeśli nawet nie skład to kilku zawodników, którzy tworzą szkielet tego składu. Wszystkie spotkania międzypaństwowe jakie rozgrywaliśmy i jakie będziemy rozgrywać służą tylko jednemu celowi: musimy do Olimpiady zestawić silną drużynę albo.. zrezygnować z udziału w tych igrzyskach.

W tej chwili sprawa ta nie przedstawia się najgorzej i stać nas na to, aby już w tej chwili wyłonić reprezentację B.

TYLE co do pracy wzwyż. Sprawa rozbudowania piłkarstwa wszerz poszła znacznie dalej. **Popularność piłki nożnej ilustruje najlepiej fakt, że w tej chwili jest już zrzeszonych w PZPN-ie 1174 klubów oraz przeszło 30 tys. zawodników.**

Pewne niedociągnięcia wykazała jeszcze sprawa wyszkolenia młodzieży.

PZPN zrzekł się podatku 10% od dochodów z meczów na rzecz okręgów z tym jednak, że za sumy pobrane tą drogą zostanie przeprowadzona w okręgach akcja szkoleniowa. Niestety, nie wszystkie okręgi doceniły ważność tej kwestii i pieniądze te poszły przeważnie na inne cele.

Na przyszłość PZPN projektuje przeprowadzić akcję przymusowego szkolenia młodzieży. Zdarza się obecnie, że szereg drużyn ma tylko 11-tu zawodników i w razie niedyspozycji jednego z nich, musi odwoływać spotkanie.

Powstała również myśl, (nie zatwierdzona jeszcze przez zarząd PZPN-u), aby do Klasy Państwowej wchodziło i spadło po trzy kluby, co pozwoli na szybkie wyrównanie poziomu ekstraklasy.

Wielkie trudności mają piłkarze ze sprzętem. Jeśli piłki i dobre buty piłkarskie nie będą produkowane w kraju i to po przystępnych cenach wiele klubów będzie musiało zawiesić swą działalność.

JAK PRACOWAŁ WG i D?

Z kolei zabrał głos przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN-u inż. Bergtal. Podał on kilka wiadomości statystycznych, które ilustrują pracę WG i D.

W roku bieżącym ukarano za przewinienia na boisku 69-ciu zawodników, w tym 23 za przewinienia lekkie, 13 za średnie i 33 za ciężkie. Za podpisanie podwójnych zgłoszeń ukarano 167 zawodników.

16-cie towarzystw ukarano grzywną od 1—10 tysięcy złotych. Odrzucono 10 protestów klubowych. Załatwiono tylko jeden protest Warty odnośnie pomyłki nazwiska gracza w protokole sędziego.

Protest RKU w sprawie meczu z AKS-em jest obecnie rozpatrywany.

W sprawie przyznania w. o. na korzyść Warszawy w meczu o puchar im. śp. Kałuży z Poznaniem, inż. Bergtal wyjaśnił, że zawodnik Gołębiowski był uprawniony do gry dopiero w poniedziałek, gdyż był to zawodnik konkurencyjny. Według przepisów zatem był uprawniony dla gry dopiero następnego dnia po meczu.

Odnośnie niezrozumiałej dla niektórych kary nałożonej na Motor, w myśl przepisów klub posiadający zaległości finansowe (a Motor je posiada) musi rozgrywać mecze mistrzowskie i te zalicza się jako w. o. dla przeciwnika.

Sprawę wyszkolenia omówił wiceprezes sportowy PZPN-u Czesław Krug.

Zarząd PZPN-u postawił przed sobą trzy zadania:

1) wyłonienie kadry reprezentacyjnej,

2) wyszkolenie juniorów,

3) wyszkolenie instruktorów i przodowników piłkarskich.

SZKOLENIE

W kwestii wyłonienia kadry reprezentacyjnej PZPN zorganizował dwa obozy: przed meczem z Norwegią w Warszawie, dla zawodników wchodzących w skład reprezentacji i przed meczem z Czechosłowacją w Nowym Targu dla 31 piłkarzy.

Juniorów szkolono na stałym obozie w Świdnicy, gdzie przeszło kurs około 250 chłopców. Najwyższy poziom wykazali młodzi piłkarze z okręgów krakowskiego i śląskiego.

Od stycznia przyszłego roku prowadzone będą w okręgach obozy kondycyjne dla zawodników wyznaczonych do kadry olimpijskiej.

BILANS ROKU »WIELKIEJ PRACY«

Tuż przed samą olimpiadą zorganizuje PZPN jeszcze dwa obozy.

Oprócz akcji wyszkoleniowej PZPN starał się podnieść poziom moralny naszych sportowców, co dało dobre rezultaty. Świadczy o tym wzorowe zachowanie się piłkarzy na wszystkich tegorocznych wyjazdach zagranicznych.

SĘDZIOWIE

PRZEWODNICZĄCY Polskiego Kolegium Sędziów — Kmiciński zreferował po krótce sprawy kadr sędziowskich.

Piłkarstwo polskie cierpi na brak arbitrów. W słabszych okręgach jest po dwóch — trzech sędziów rzeczywistych, nawet w Warszawie jest ich tylko 18-tu.

Organizowane kursy nie dały rezultatów. Nakaz delegowania kandydatów na sędziów przez kluby pozostał bez odpowiedzi.

Nowi arbitrzy nie przybywają, a ze starych część wycofała się, część zaś została ukarana za przekroczenia przepisów lub wogóle wykluczona. Jeśli sprawa ta nie ruszy naprzód, co zależne jest tylko od dobrej woli ew. kandydatów na sędziów. PZPN może stanąć niedługo przed problemem, kto będzie prowadził zawody piłkarskie.

WINIEN

NIEWYSZKOLONA MŁODZIEŻ

BRAK TRENERA BRAK SĘDZIÓW

NA ZAKOŃCZENIE konferencji ppłk. Gęsior podał kalendarzyk rozgrywek międzypaństwowych na przyszłość. A więc w roku 1948 odbędą się w Polsce następujące spotkania:

19 kwietnia z Czechosłowacją,
5 września z Norwegią
i w październiku z Finlandią.

W 1949 r. gramy z Jugosławią, Rumunią i Szwecją, a pertraktacje prowadzone są ze Szwajcarią, Holandią, Belgią i Francją.

Odnośnie składu na wyjazd do Jugosławii ustalono go następująco: Brom, Włodarczyk, Flanek, Szczurek, Parpan, Gajdzik, Barański, Cieślik, Spodzieja, Gracz i Hogendorf.

Jako rezerwowi wyjeżdżają: — Skromny, Barwiński, Brzozowski, Baran i Kulawik.

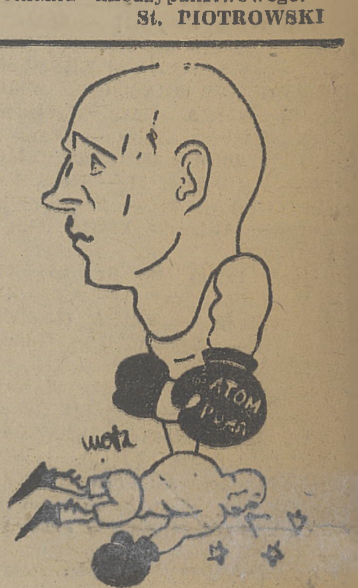
Przewidziani byli również: Alszer i Ochmański, jednak papiery Alszera przyszły zbyt późno, a Ochmański znajdował się w tym czasie w Słowacji z repr. Łodzi.

Na marginesie wyjazdu naszych piłkarzy na południe stwierdzić musimy, że zarzut postawiony PZPN-wi przez MZS jakoby ekipa była zbyt liczna jest niesłuszny. Obydwa spotkania (a zwłaszcza z Jugosławią) są bardzo poważne i wymagają większych rezerw.

Mamy nadzieję, że MSZ zrewiduje swe stanowisko i wyjadą ci wszyscy, którzy są konieczni.

Na zakończenie dodać należy, że piłkarstwo polskie odzyskuje na stadionach Europy swą przedwojenną markę. Zainteresowanie piłkarzami naszymi wzrosło zwłaszcza po meczach z Czechosłowacją i Szwecją, czego dowodem jest propozycja Szwajcarii na rozegranie spotkania międzypaństwowego.

St. PIOTROWSKI



Korolew w karykaturze



Segałowicz w karykaturze

CRACOVIA-WISŁA 3:0

ale obie drużyny grały BEZ „ASÓW"

CRACOVIA — WISŁA 3:0 (2:0)

KRAKÓW (tel. wł.) W towarzyskim meczu piłkarskim, rozegranym w niedzielę pomiędzy „odwiecznymi" rywalami Cracovią i Wisłą zwycięsył zespół Cracovii w stosunku 3;0 (2:0).

Obie drużyny wystąpiły do spotkania w składach osłabionych brakiem zawodników, reprezentujących barwy Krakowa w meczu z Poznaniem w Poznaniu.

Gra stała na dobrym poziomie i toczyła się przy nieznacznej przewadze zwycięzców, dla których bramki zdobyli Bobula 2 i Szewczyk 1.

Widzów ok. 3 tys. Całkowity dochód z meczu przeznaczony został na odbudowę Warszawy.

CRACOWIA — WISŁA 10:4 (5:1) W SZCZYPIÓRNIAKU.

KRAKÓW (tel. wł.) Rozegrany mecz szczypiórniaka o mistrzostwo okręgu pomiędzy Wisłą i Cracovią zakończył się zwycięstwem Cracovii 10:4 (5:1).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Więcek 5, Pasla 3, Roch, Kowalski i Laska po 1, dla Wisły Kowalówka 2, Legutko i Talik po 1. Sędziował p. Bruśnicki.

CRACOVIA — PIAST GLIWICE 6:2 W TENISIE.

KRAKÓW (tel. wł.) W towarzyskim meczu tenisowym pomiędzy drużynami wicemistrza Polski Cracovią a gliwickim Piastem wysokie zwycięstwo odnieśli tenisiści krakowscy, zwyciężając gości w stosunku 6:2.

WARSZAWA, tel. wł.) Skład Śląska na mecz z reprezentacją ZSRR w Katowicach na 16 bm. jest następujący. WAGA MUSZA: Malak, WAGA KOGUCIA: Kruża, WAGA PIÓRKOWA: Antkiewicz, W. LEKKA: Rademacher, W. PÓŁŚREDNIA: Olejnik, W. ŚREDNIA: Szymankiewicz, W. PÓŁCIĘŻKA: Nowara, W. CIĘŻKA: Białkowski albo Szymura.

Śląsk Opolski — Olsztyn 7:1 (2:1)

ZABRZE (z. o.) Mecz o puchar Ziem Odzyskanych zakończył się druzgocącym zwycięstwem gospodarzy.

Do spotkania powyższego drużyny wystąpiły w składach:

ŚLĄSK OPOLSKI: Zięba, Czernik, Salik, Buchta, Jaskuła, Sojka, Śliwiński, Trampisz, Gruner, Kulawik, Wiśniewski.

OLSZTYN: Świeboda, Woźniak, Troicki, Zyzkowski, Szydlik, Mikołajczak, Sienkiewicz, Bartochowski, Krzyżyk, Bałtrun, Biały.

Początkowo nic nie zapowiadało tak wysokiego zwycięstwa gospodarzy, tymbardziej, że goście zdobywają prowadzenie ze strzału prawego łącznika Bartochowskiego.

Opolanie szybko jednak przychodzą do głosu i stopniowo opanowują całe boisko. Szczególnie w drugiej połowie przewaga gospodarzy jest miażdżąca.

Gra stała na dobrym poziomie. Śląsk Opolski był co najmniej o dwie klasy lepszym technicznie i taktycznie.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Gruner i Wiśniewski po 2, Kulawik, Trampisz po 1 oraz jedna samobójcza.

Sędziował p. Biernaczyk z Krakowa. Widzów ok. 6 tys.

ROMANTYCZNY SEKRET ALEXA JANY

WALKA O SERCE MARYSY I TYTUŁ MISTRZOWSKI

Madame La Mere terroryzuje mistrza

FENOMEN pływacki nr. 1 Alex Jany nie przestaje być obiektem zainteresowania publiczności sportowej na całym świecie. Przede wszystkim chcianoby poznać tajemnicę jego sukcesów Większość pływackich kibiców wierzy w to, co powiedział o Janym jego trener i opiekun Alban Milville:

— „Jany wygra każdy bieg, ponieważ ma ręce jak wiosła i nogi długie i giętkie, przypominające ogon ryby". Milville zapomniał dodać, co niniejszym uzupełniamy, że chodzi tu chyba o ogon wieloryba, zważywszy, że owe „nóżki" championa świata w cywilu obute są w specjalnie na miarę robione „buciczki" nr. 48! **Przy wadze 96 kilogramów i wzroście 187 cm. Alex jest okazem olbrzyma z bajek dla grzecznych dzieci.**

OLBRZYMI jednak przeważnie odznaczają się łagodnym charakterem i miękkim sercem. Jany nie jest wyjątkiem. Wrodzona łagodność i dobroduszność sprawia, że mistrz świata przebywa aż pod dwoma pantoflami: swego trenera i swej... mamy, nade wszystko jednak pod tym ostatnim.

Madame Jany, administratorka Pałacu Sportowego w Tuluzie jest zapaloną sportsmenką i entuzjastką pływania. W tym duchu wychowywała też swego syna, nie żałując w razie potrzeby silniejszych argumentów, niż słów przestrogi i perswazji. Alexa trzymała „pani matka" bardzo krótko, a w ostatnich latach Jany był po poprostu terroryzowany przez mamę, która pilnie baczyła, by synalek wstawał o siódmej rano, a szedł spać z kurami o 9 wieczór, by nie pił i nie palił, a za to coraz lepiej pływał. Ten tryb życia, przestrzegany bez litości przyczynił się niewątpliwie go tego, że Jany już w wieku lat dziesięciu zdobył nagrodę juniorów, a w siedm lat później został mistrzem Francji.

STARE przysłowie mówi: „Gdzie diabeł nie pomoże, tam pośle..." Tak się też stało.

Jany na początku bieżącego roku poznał na jednym z kiermaszów w Tuluzie 19-letnie stworzenie imieniem i nazwiskiem **Maryse Bessi.** Poznali się, co brzmi również, jak w bajce o dobrym olbrzymie na karuzeli i Alex zakochał się do nieprzytomności w małej Maryse. Zaczęły się spacery, randki, wymykania się z domu, wzdychania, zaniedbywania treningów itp. Tuluza nie jest zbyt wielkim miastem by młodzi mogli ukryć swą tajemnicę.

Pewnego pięknego poranku „mama Jany" zaczęła działać. Oświadczyła synkowi, że ma sobie wybić z głowy Maryse, że jest jeszcze zbyt młody i że powinien przykładać się do pływania i buchalterii w biurze p. Milville. „Władza najwyższa", która jest postrachem sportowców całej Tuluzy zabroniła również Alexemu widywania się z mademoiselle Bessi.

Olbrzym początkowo protestował, ale musiał ugiąć się przed żelazną wolą mamy. Wstawał o 7-mej i był już o 9 w łóżku, trenował, ale wyniki miał coraz słabsze i stawał się coraz bardziej apatyczny. Nic pomagały napomnienia trenera, że Monte - Carlo, że mistrzostwa... itp. Alex pływał coraz gorzej.

WÓWCZAS zwołano w domu „radę wojenną" z udziałem trenera Milvila, w wyniku której madame Jany postanowiła **zmienić taktykę.**

Wezwała syna do siebie i oświadczyła mu: **„Jeżeli zdobędziesz tytuł mistrza Europy w tym roku pozwolę Ci ożenić się z Bessi. Jeżeli nie, to wybij sobie „małą" z głowy!"**

Niezwykłe oświadczenie matki podziałało na Alexa jak ostroga. Upewniwszy się, że matka nie żartuje, zakochany olbrzym poleciał do Marysy i zakomunikował jej radosną wiadomość. Od tej chwili wstąpił w niego „nowy duch", który miał rozsadzić wszelkie rekordy w kilka miesięcy później w Monte Carlo.

DZIENNIKARZE, obserwujący finisz sławnych 400 m. na Monte Carlo Beach, w których padł rekord świata dziwili się, dlaczego Jany, nie czekając na nikogo i na nic po wyjściu z wody puścił się pędem do garderoby i tam uczepiwszy się telefonu, prowadził z kimś niewidzialnym długą rozmowę Rozmowa ta obracała się tylko i wyłącznie dookoła niedawnej obietnicy.

Madame Jany oświadczyła, że ją podtrzymuje i nie omieszkała kilkakrotnie powtórzyć dawno wyczekiwanego przez Alexa jednego słówka: „oui".

NIE na tym jednakże zakończyły się romantyczne perypetie mistrza świata.

Alex chciał natychmiast zrealizować obietnice swej rodzicielki, jednakże madame Jany oświadczyła mu, że zgadzając się na małżeństwo jego z Bessi odkłada termin aż po zakończeniu Igrzysk Olimpijskich tj. do jesieni 1948 r.

Alex próbował buntować się, więc szybko wyprawiono go do Afryki Północnej skąd prowadzi z mamą wojnę papierową, wypisując długie epistoły i starając się uzyskać zmianę decyzji.

Zmiana ta wydaje się wątpliwa. Maryse jest tak wielkim atutem, że ani madame Jany, ani Milville nie wyrzekną go się zbyt szybko. Zamierzają wygrać go jeszcze raz na Olimpiadzie. Gdy stawka będzie oprócz tytułu mistrza świata i złotego medalu również i serce Marysy, Alex Jany da ze siebie maximum. Wie o tym dobrze „Madame la Mere" i dlatego mówi do syna: „Attend un peu"...

P. S. Do naszych czytelniczek:

Maryse Bessi ma 1,59 wzrostu i 45 kg. wagi. Jej ukochany mógłby ja nosić na dłoni. Poza tym uwielbia kwieciste suknie i bardzo czerwoną pomadkę do warg. Nienawidzi sportu... pływackiego i nie umie pływać. Nie jest niczym nadzwyczajnym. Ale miłość jest ślepa również i wtedy, gdy kocha mistrza świata.... któremu nie pozostaje nic innego, jak „tylko" powtórzyć sukcesy z Monte Carlo i w ten sposób usunąć wszelkie przeszkody między nim a Marysą.

W świecie gdzie panuje materializm i smutna rzeczywistość, historia Marysy i Alexa świadczy, że romantyzm nie zginął i że schronił się właśnie w... sporcie.

PAFAWAG — ODRA 9:7 W BOKSIE

Wrocław (tel. wł.) W meczu bokserkim o drużynowe mistrzostwo klasy A okręgu wrocławskiego PAFAWAG pokonał Odrę (Wrocław) w stosunku punktów 9:7.

KRAKÓW przegrał 0:1 z POZNANIEM

WARSZAWA I-sza W TABELI ROZGRYWEK O PUCHAR KAŁUŻY

POZNAŃ — KRAKÓW 1:0 (1:0)

Poznań (tel. wł.). Z górą 15 tys. widzów było świadkiem szczęśliwego zwycięstwa reprezentacji Poznania nad równorzędnym zespołem grodu podwawelskiego. Faktycznym wykładnikiem układu sił byłby właściwie wynik remisowy.

Doskonały atak krakowski nie mógł jednak przyjść do głosu dzięki skutecznej grze pomocy gospodarzy (Tarka, Słoma). To też w ciągu całego meczu Krystkowiak w bramce Poznania tylko kilkakrotnie był w opałach.

Rybicki w bramce Krakowa puszczonej bramki nie był w stanie bronić. Zdobywcą jedynej — zwycięskiej bramki dla Poznania był **Gendera, który w meczu tym grał nadzwyczaj bojowo.** W obronie gości **wyróżnił się Barwiński,** który wygrywał wszystkie pojedynki. — W pomocy celował **Parpan,** dobry zarówno w grze defensywnej, jak i ofensywnej.

Atak Krakowa zagrywał b. dobrze w polu, lecz gubił się pod bramką, a w dodatku napastników krakowskich prześladował widoczny pech strzałowy.

W obronie gospodarzy wyróżnił się lotny Weiss. Tarka na środku pomocy był jednym z najsilniejszych punktów poznańskiego zespołu.

W ataku Białas i Anioła podobnie jak i Gendera z trudem przychodzili do strzału. Smólski był bodaj najsłabszym graczem w napadzie gospodarzy.

Mecz stał na dobrym poziomie, lecz nie był specjalnie ciekawy.

Kraków: Rybicki — Barwiński, Flanek Górecki, Parpan, Jabłoński II — Binek, Kohut, Nowak, Gracz, Cisowski.

Poznań: Krystkowiak — Weiss, Wojciechowski I — Słoma, Tarka, Matuszek — Gierak, Anioła, Gendera, Białas, Smólski.

Poznań już w 5 min. ma okazję zdobycia bramki, lecz strzał Białasa przechodzi tuż obok poprzeczki. **W 11 min.** Rybicki wyjmuje Białasowi piłkę spod nóg. **W 16 min.** podanie Smolskiego przyjmuje Gendera i celnym oraz nadzwyczaj silnym strzałem z odległości kilku metrów zdobywa jedyną bramkę dnia.

Po przerwie w drużynie Poznania Genderę zmienia Czapczyk. — W tej części gry lekką przewagę posiadają goście, ale atak ich nie potrafi wykorzystać kilku dogodnych sytuacji podbramkowych.

Zawody prowadził p. Bergtal z Łodzi.

O PUCHAR ZIEM ODZYSKANYCH

Sensacyjna porażka Gdańska z Szczecinem 0:4

GDAŃSK — SZCZECIN 0:4 (0:2)

Gdańsk (tel. wł.) Na stadionie we Wrzeszczu odbył się wczoraj w obecności ponad 5 tys. widzów międzyokręgowy mecz piłki nożnej o puchar Ziem Odzyskanych. Mecz ten zakończył się sensacyjnym i nieoczekiwanym zwycięstwem reprezentacji Szczecina w stosunku 4:0 (2:0).

Szczecin **wygrał spotkanie powyższe zasłużenie. Był bowiem drużyną lepszą i miał więcej z gry. Reprezentacja Gdańska grała już od 32-giej minuty przed przerwą w dziesiątkę) sędzia Berczak z Warszawy wykluczył bowiem Dreczyńskiego za zbyt ostrą grę.**

Gdańszczanie grali słabo przy czym w ich zespole zawiódł zupełnie napad. Bramki dla Szczecina padły ze **strzałów Kasprzaka w 21 minucie Jeżrzewicza w 39 min. a po przerwie dalsze dwie bramki zdobył Sosnowski w** [illegible] **31 minucie.**

TABELA ROZGRYWEK O PUCHAR ZIEM ODZYSKANYCH

Bytom. Końcowa tabela tegorocznej rundy rozgrywek o puchar Ziem Odzyskanych po meczach niedzielnych przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Wrocław	4	6	14:5
2) Szczecin	4	6	12:8
3) Opole	4	4	18:15
4) Gdańsk	4	4	12:13
5) Olsztyn	4	0	3:18

KL. A W RZESZOWSKIM OZPN

Rzeszów (tel. wł.). W ub. niedzielę w meczach o mistrz. kl. A Rzeszowskiego OZPN uzyskano wyniki:

PZL Rzeszów — Sokół Rzeszów 4:0 (3:0). Orzeł Gorlice — Resovia 2:1 (1:1). Legia Krosno — Nafta Krosno 1:0 (0:0).

»ROZKŁAD JAZDY« LIGI KOSZYKÓWKI

OD DNIA 29 XI 47 - 21 III 1948

KRAKÓW. Terminarz rozgrywek Ligi Koszykówki, ustalony na zebraniu organizacyjnym w dniu 28 września w Krakowie przedstawia się następująco:

29 listopada 1947: w Poznaniu: Warta — KKS. w Warszawie: RKS Znicz (Pruszków) — AZS, w Krakowie: Wisła — Kraków II (AZS lub Cracovia), w Łodzi: YMCA (Łódź) — Łódź II (ŁKS lub RKS TUR Łódź).

6—7 grudnia: Poznań: Warta — Znicz (Pruszków), KKS — Znicz, Kraków: Kraków II — Łódź II, Wisła — Łódź II, Gdańsk: YMCA (Gdańsk) — YMCA (Łódź).

13—14 grudnia: Warszawa: AZS — Wisła. Łódź: Łódź II — Kraków II. YMCA — Kraków II, Poznań: Warta — YMCA.

20—21 grudnia: Warszawa: Znicz — KKS. AZS — KKS, Łódź: YMCA — Warta. Łódź II — Warta, Kraków: Wisła — YMCA (Gd), Kraków II — YMCA.

11—12 stycznia 48: Poznań: Warta — Wisła, KKS — Wisła, Łódź: Łódź II — AZS (W), YMCA — AZS. Gdańsk: YMCA — Kraków II.

17—18 stycznia 48: Kraków II — Warta, Wisła — Warta, Warszawa: AZS — YMCA (Łódź), Znicz — YMCA, Gdańsk: YMCA (Gd) — KKS.

24—25 stycznia 48: Łódź: YMCA — Znicz, Łódź II — Znicz, Kraków: Wisła — AZS (W), Kraków II — AZS, Gdańsk: YMCA (Gd) — Warta.

1 lutego 48: Kraków: Kraków II — Wisła, Łódź: Łódź II — YMCA (Ł), Poznań: KKS — Warta, Warszawa: AZS — Znicz.

7—8 lutego 48: Poznań: Warta — Kraków II, KKS — Kraków II, Warszawa: AZS — YMCA (Gd), Znicz — YMCA (Gd), Łódź: YMCA (Ł) — Wisła, Łódź II — Wisła.

14—15 lutego 48: Kraków: Wisła — KKS, Kraków II — KKS, Łódź: Łódź II — YMCA (Gd), YMCA (Ł) — YMCA (Gd), Warszawa: AZS — Warta, Znicz — Warta.

21—22 lutego 48: Łódź: YMCA (Ł) — KKS, Łódź II — KKS, Kraków: Kraków II — Znicz, Wisła — Znicz, Gdańsk: YMCA (Gd) — AZS (W).

28—29 lutego 48: Poznań: KKS — AZS (W), Warta — AZS, Kraków: Wisła — YMCA (Ł), Kraków II — YMCA (Ł), Gdańsk: YMCA (Gd) — Łódź II.

6—7 marca 48: Poznań Warta — Łódź II, KKS — Łódź II, Warszawa: Znicz — Kraków II, AZS Kraków II, Gdańsk: YMCA — Wisła.

13—14 marca 48: Poznań: KKS — YMCA (Ł), Warta — YMCA (Ł), Warszawa: AZS — Łódź II, Znicz — Łódź II.

21 marca 48: Gdańsk: YMCA (Gd) — Znicz.

Rezerwowe terminy: 28. III. i ew. 4. IV. 48. Drużyny wymienione na pierwszych miejscach są gospodarzami zawodów.

Mistrzostwa Ligi Koszykówki odbywać się będą w wyznaczonych terminach bez względu na zawody w innych dyscyplinach sportu (wyjątek stanowić będą jedynie zawody międzypaństwowe i międzynarodowe, objęte programem PZPR).

Wpisowe do Ligi Koszykówki wynosi na sezon zł 200 od drużyny. Rezerwy klubów Ligi muszą brać udział w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu i grają w klasie A na prawach drużyn A-klasowych. Zawody Ligi Koszykówki odbywać się mogą w soboty od godz. 17—20-tej i w niedzielę od godz. 11 do 20-tej. Przy organizowaniu zawodów organizatorzy muszą brać pod uwagę dzień i godzinę przyjazdu oraz odjazdu drużyny.

Dopuszczalne spóźnienie drużyn licząc od gwizdka sędziego na rozpoczęcie gry 15 minut. W razie spóźnienia się na zawody drużyny przyjezdnej z powodu siły wyższej zawody muszą być rozegrane do 24 godzin.

W razie wycofania się drużyny z mistrzostw — zawody nierozegrane weryfikuje się v. o. na korzyść przeciwnika. Drużyna ta w każdym wypadku spada do klasy A i pokrywa pretensje finansowe klubom, z którymi miała rozegrać zawody rewanżowe jako gość.

Zawodnik wykluczony z gry przez sędziego za czynne znieważenie sędziego, przeciwnika, komisji sędziowskiej lub kogokolwiek na terenie zawodów (w kostiumie) zostaje automatycznie zawieszony aż do decyzji WG i D PZPR. Sędzia może nie dopuścić do rozegrania zawodów zawodników nieprzyzwoicie ubranych (spodenki mocno wykrojone), zawodników nietrzeźwych itd.

Eliminacje pomiędzy drużynami Krakowa (AZS i Cracovia) i Łodzi (ŁKS i RKS TUR) odbędą się w dniach 9 i 16 listopada tj. mecz i rewanż. a w razie równej ilości punktów odbędą się trzecie zawody decydujące w dniu 23 listopada. Na życzenie zainteresowanych klubów obsada sędziowska będzie z innych okręgów.

TAJEMNICA ZATOPKA

NAPISAŁ DLA »SPORTU« JIRI TUNKL

NIEDZIELNE zawody lekkoatletyczne w Katowicach — Śląsk — Repr. SNB zakończyły tournee sportowców SNB z porucznikiem armii czeskiej Emilem Zatopkiem po Polsce.

Wizyta Czechów obok celu sportowego (start w ramach jubileuszu milicji polskiej) **miała także za zadanie podkreślić przyjazne stosunki, jakie łączą nasze dwa bratnie narody.**

Podczas pobytu w Polsce mieliśmy możność wielokrotnie zauważyć, że sportowcy polscy dawali wyraz tym uczuciom, jakie i nam towarzyszyły w czasie wyjazdu do Was i podczas pobytu już w Polsce.

Spotykaliśmy się wszędzie z nadzwyczaj serdecznym i gościnnym przyjęciem, zarówno ze strony milicji, jak i publiczności. Także w prasie polskiej zetknęliśmy się z **dużym zainteresowaniem i zauważyliśmy** stosunkowo dużo artykułów, poświęconych imprezom w których sportowcy SNB brali udział.

Tłumaczę to sobie przede wszystkim obecnością w drużynie Emila Zatopka, który jest jedną z największych naszych nadziei na olimpiade w Londynie.

EMIL ZATOPEK należy do tej kategorii sportowców, którzy mimo swych wysokich niewątpliwie walorów sportowych i dużej popularności w całym świecie nie są primadonnami.

Zatopek czytał wszystkie wypowiedzi dziennikarzy polskich na temat jego startów i bardzo się nimi przejmował.

Nie piszę to dlatego, by zrobić go jeszcze więcej popularnym w Polsce, ale na prawdę tak było.

Zatopek jest bardzo skromny. Zdarzało się często w Polsce, że nie odmawiał on rozmowy nawet z widzami, którzy prosili go o autografy, zdjęcia, wypytywali go o różnego rodzaju sprawy. Robił to jednak tylko przez grzeczność. W rzeczywistości najbardziej lubi on samotność i spokój. **Dlatego też nie lubi i... dziennikarzy.**

Tym też należy tłumaczyć jego rewelacyjne „wywiady" dla dziennikarzy warszawskich, w których na pytania, na czym polega tajemnica jego sukcesów — odpowiadał, że biegnie tak, aby pierwszy przybyć do mety i nie dać się wyprzedzić swym przeciwnikom, że nie zna w ogóle treningu, że nie rozumie istoty biegania.

W RZECZYWISTOŚCI Zatopek prowadzi normalne treningi i rozumie istotę biegania b. dobrze. Codziennie przebiega w lesie 20x300 m., albo 30x200 m., a często nawet dużo więcej Codziennie przeprowadza normalną gimnastykę lekkoatlety.

Zatopek jest niewątpliwie fenomenem sportowym, ale sportu zawodowego nie uznaje, a zawody sportowe nazywa cyrkiem i odnosi się do nich z niechęcią.

Z tego też głównie powodu — CAAU obawia się, aby największa nadzieja sportu czeskiego na Olimpiadę nie zniechęciła się całkowicie do lekkoatletyki przez przetrenowanie i przemęczenie.

W Polsce **miał on przede wszystkim wypocząć i jechał do Warszawy jedynie na miłą wycieczkę krajoznawczą. CAAU zezwoliło mu tylko na jeden start w Warszawie i z powodu swych występów w Gdańsku i Katowicach na pewno będzie miał jeszcze nieprzyjemności.** Trzy starty w tygodniu, to nawet jak na Zatopka za dużo.

WSZYSCY w Polsce czekali, że „wielki Emil" pobije na stadionach Warszawy, Gdańska albo Katowic rekord Haegga. Zatopek chciał biegać tylko pokazowe rundy, ale napięcie na widowni kazało mu z siebie dać więcej, aniżeli sobie to przed wyjazdem do Polski postanowił.

Powracając do wyrażonych przez prasę polską opinii o nim Zatopek, czytając je, oświadczył mi:

— Styl mój — rzeczywiście nie jest doskonały, ale styl sam nie decyduje. O zwycięstwie decyduje szybkość i wola zwycięstwa.

Czy na olimpiadzie Zatopek nie będzie zwycięzcą — okaże się dopiero za rok. Będzie biegł tak, aby zwyciężyć.

Po olimpiadzie chce już definitywnie wycofać się ze sportu i całkowicie poświęcić się sprawom wojskowym.

JIRI TUNKL
Rude Pravo (Praga)

EMIL ZATOPEK
NAJLEPSZY DŁUGODYSTANSOWIEC ŚWIATA



O czym się mówi w Krakowie

★ **Po rezygnacji ppłk. Reymana** ze stanowiska kapitana związkowego Kraków będzie reprezentowany obecnie w PZPN przez prezesa KOZPN-u Stanisława Filipkiewicza, który ostatnio dokooptowany został na członka zarządu PZPN.

★ **Krakowski OZPN** wpłacił zł 50.000 na odbudowę Warszawy i opodatkował przez jeden miesiąc imprezy sportowe w klubach mu podległych kwotą zł 10 od każdego sprzedanego biletu.

★ **Walne zebranie Krakowskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego** wybrało nowe władze w składzie następującym: prezes: dr. Bogdanowski, wiceprezesi: mgr. Bucki, Gawlik, sekretarz: Kuśnierz, skarbnik: Tylek, przewodniczący WG i D: Płoskoń, członkowie Wydziału: Bandura, Weiss, przewodniczący WSS: Michalski, kapitan związkowy: Książek, przewodniczący Komisji Rewizyjnej: red. Horain, członkowie: Wilk, Kowalski.

★ **Znany działacz sportowy Wacław Seyfert**, po okresie dłuższej przerwy powrócił do czynnej pracy sportowej na terenie krakowskiej lekkiej atletyki. W sprawnie przeprowadzonym meczu I-a Łódź — Kraków znać już było rękę Seyferta jako kierownika głównego zawodów, któremu dzielnie sekundowali prezes dr. Moroz, niestrudzony i niezastąpiony sekretarz mgr. Ponurski, prof. Dręgiewicz, inż. Pawłowski i in.

★ **Piłat Stanisław**, b. sześciokrotny mistrz Polski wagi ciężkiej, obecnie referent Pow. Urzędu WF i PW w Nowym Targu, złożył ostatnio egzamin na sędziego-kandydata Krakowskiego OZLA.

★ **Na zawodach lekkoatletycznych pomiędzy reprezentacjami gimnazjów krakowskich**, rozgrywanych corocznie o nagrodę przechodnią prof. Stolfa wyróżnili się z juniorów Kołodziejczyk i Kubacki, z seniorów: Zastawniak i Friszer. Zwycięstwo odniosła repr. gimn. III uzyskując 84 pkt., 2) gimn. II — 77 pkt., 3) gimn. I — 68 pkt. (zeszłoroczny zwycięzca).

Trzy drużyny będą spadały z ligi

WARSZAWA. W zarządzie PZPN powstał projekt, aby z utworzonej w roku przyszłym ligi spadały do klasy A trzy kluby, w miejsce których awansowałyby trzy inne drużyny z klasy niższej.

Projekt ten ma na celu wyrównanie poziomu w lidze i wzorowany jest na lidze czeskiej.

O tym, czy zostanie on przyjęty zadecyduje Walne Zebranie PZPN.

FINISZ LEKKOATLETÓW

OSTATNI AKORD Z UDZIAŁEM ZATOPKA w GDAŃSKU i w KATOWICACH

SNB-ŚLĄSK 51:48

Wyniki techniczne zawodów międzynarodowych SNB Praga — Śląsk.

100 M. 1) Kiszka (Śl) — 11,0. 2) Kożusznik (Śl) — 11,2. 3) Chalupa (SNB) — 11,9, 4) Ullrich (SNB) — 11,9.

800 M. 1) Winter (SNB) — 1:58,5 2) Nieroba (Śl) — 2.00,2, 3) Jiras (SNB) — 2.02, 4) Rzeźniczek (Śl) — 2.02,6.

1500 M. 1) Klos (SNB) — 4.19,8, 2) Kłoda (Śl) — 4;21,2, 3) Cichos (Śl) — 4.22,0, 4) Novy (SNB) — 4.25,0.

KULA: 1) Praski (Śl) — 13,74, 2) Riedl (SNB) — 13,64, 3) Motycka (SNB) — 13.38, 4) Kuzmicki (Śl) — 12.45.

SKOK WZWYŻ: 1) Hajmrle (SNB) — 1,77,5, 2) Penek (SNB) — 1.72,5, 3) Chmiel W. (Śl) — 1.68,0, 4) Trzęsiok (Śl) — 1.68,0.

400 M.: 1) Havle (SNB) — 53.2, 2) Pisażik (SNB) — 53,7, 3) Rzeźniczek (Śl) — 53.8, 4) Fabian (Śl) — 54,2.

SKOK W DAL: 1) Kiszka (Śl) — 692.5, 2) Kuźmicki (Śl) — 691,5, 3) Penek (SNB) — 630,0, 4) Ullrich (SNB) — 577,0.

DYSK: 1) Kuźmicki (Śl) — 40,41, 2) Praski (Śl) — 39,08, 3) Motycka (SNB) 33,12, 4) Riedl (SNB) — 37.67.

5.000 M.: 1) Zatopek (SNB) — 14,20.0 2) Jurzak (Śl) — 15,54,2, 3) Strup (SNB) — 16,22,2, 4) Urban (Śl) — 16,34.2.

SZTAFETA OLIMPIJSKA: 1) SNB Praga — 3,27,6. 2) Śląsk — 3.41,0.

W ogólnej punktacji zwyciężyli czescy policjanci w stosunku 51:48.

REPREZENTACJA GDAŃSKIEGO OZLA — POLICJA CZESKA 59:56 PKT.

GDYNIA (tel. wł.) Zawody lekkoatletyczne pomiędzy okręgiem gdańskim i drużyną policji czeskiej ściągnęły w ub. czwartek na stadion we Wrzeszczu około 7-miu tysięcy widzów.

Przyczyną tak wielkiego zainteresowania zawodami był start fenomenalnego długodystansowca czeskiego Zatopka.

W punktacji ogólnej zawody zakończyły się nikłym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 59:56 pkt.

Wyniki techniczne przedstawiały się następująco:

100 m. 1) Mach (G) 11,5, 2) Olszewski (G) 11,5.

400 m. 1) Winter (Cz) 51,9, 2) Mach (G) 53.

800 m. 1) Jiras (Cz) 2.01.6. 2) Kubera (G) 2.01,6.

1500 m. 1) Kłos (Cz.) 4,19.5, 2) Mankowski (G) 4.20

5000 m. 1) Zatopek (Cz) 14,22,5 2) Kielas (G) 15,16,5 (najlepszy czas powojenny w Polsce), 3) Boniecki 15.16,9 (drugi czas powojenny w Polsce).

Zatopek z miejsca uciekł przeciwnikom, samotnie biegnąc przez cały dystans.

Rzut kula: 1) Łomowski (G) — 14.35,2, 2) Motycka (Cz) 13.43

Rzut dyskiem: 1) Łomowski (G) — 41.58, 2) Rydl (Cz.) 38.16.

Skok w dal: 1) Miłaszewski (G) 6.25, 2) Ulrych (Cz) 6,24,5.

Skok wzwyż: 1) Heimrle (Cz) 175, 2) Penek (Cz) 170.

FINISZ LEKKOATLETÓW

KATOWICE. Ostatni akord lekkoatletyczny zabrzmiał na „Pogoni" bardzo donośnie dzięki występowi fenomenalnego solisty — ZATOPKA.

Na innym miejscu drukuje rodak mistrza artykuł, w którym znajdujemy dane biograficzno-sportowe.

W tym miejscu ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że wszelkie opinie na temat braku stylu u Zatopka są zwyczajną bzdurą.

Zatopek biegnie podobnie jak niegdyś Noji. Głowa wciśnięta w barki, niezbyt efektowny styl, długi krok i straszne tempo, które pozwala fenomenalnemu Czechowi osiągać kilka razy w ciągu tygodnia czas 14.20 a 5 km.

Zatopek nie biegnie płynnie jak Petkiewicz, nie reguluje tempa stoperem jak Kusociński, Zatopek to maszyna, która pożera 12 okrążeń bieżni w czasie poniżej 14 minut a ostatnie 200 m. poniżej 30 sekund.

Nie ulega wątpliwości, że wieści o nietrenowaniu, są bujdą.

Zawodnik osiągający takie wyniki musi trenować stale i to trenować niezwykle systematycznie i intensywnie.

Zatopek zdublował wszystkich przeciwników śląskich: Jrzaka, Urbana, Filipka. Nikt ani na moment nie nawiązał z nim walki. Mimo wszystko wynik brzmiał 14:20.

Wbrew opiniom różnych fachowców i działaczy sportowych twierdzimy, że Zatopek wygra Olimpiadę londyńską i to bez wysiłku.

★

Równocześnie z tym sensacyjnym biegiem odbywała się konkurencja skoku w dal. Po bardzo zaciętej walce zwyciężył Kiszka bijąc bardzo dobrego Kuźmickiego o 1 ctm wynikiem 6,92,5.

Bardzo dobry wynik osiągnął w tej konkurencji Pawłowski. Jeśli do tego dodamy Jagusza i Chmiela, którzy przekraczają 6 mtr. przekonamy się, że klasa skoczków w dal jest na Śląsku wcale, wcale...

★

Katastrofalnie jednak jest ze skokiem wzwyż. Nie mamy żadnego skoczka chociażby na 175.

★

Jeszcze jedną niespodziankę sprawił młodziutki junior Korzusznik, który pobił obu Czecchów, uzyskując 11,2 na sto metrów.

Im dłuższy jednak dystans tym bardziej zawodnicy nasi przegrywali, a szczytem nieudolności były przerażające zmiany w sztafecie olimpijskiej, która zadecydowała o naszej porażce różnicą 3 punktów.

Zawody zorganizowane były bardzo sprawnie. Spóźnienie bardzo małe przemówienia bardzo krótkie publiczności dużo.

Zawodami tymi zakończył się sezon lekkoatletyczny w Katowicach. Jeden z najbogatszych sezonów.

A oto najlepsze wyniki Zatopka od chwili kiedy zaczął on biegać do roku bieżącego:

	1500 m	3000 m	5000 m
1942	4:12,0	9:12,7	16:25
1943	4:01,0	8:56,0	15:26,6
1944	3:59,5	8:38,8	14:55,0
1945	4:01,4	8:33,8	14:50,0
1946	3:57,6	8:21,0	14:25,8
1947	3:52,8	8:08,8	14:08,2

Zainteresuje Was jeszcze na pewno co sądzi Zatopek o polskich długodystansowcach a zwłaszcza o Kielasie.

— Na długodystansowcach polskich — powiedział mi Emil — znać, że dopiero od niedawna zaczęli biegać.

W przeciwieństwie do biegów krótkich, gdzie w stosunkowo okresie czasu można dojść do dobrych rezultatów, biegi długie wymagają prócz warunków fizycznych dosyć długiej i intensywnej pracy nad sobą.

— Kielas, zdaniem Zatopka — jest zawodnikiem który przy racjonalnym treningu może za dwa lata zejść poniżej 15 minut. To samo dotyczy **Ranieckiego**.

ZZK GLIWICE — PIAST GLIWICE 3:1 (1:1)

Gliwice (z. o.) Znajdująca się w rewelacyjnej formie drużyna gliwickich kolejarzy, która w ub. tygodniu zremisowała z Szombierkami, pokonała obecnie tegorocznego mistrza Śląska Opolskiego Piasta, w stosunku 3:1 (1:1).

PTK BUDAPESZT - TEAM VICTORIA - SKRA 2:1 (1:0)

CZĘSTOCHOWA (tel. wł.) Występ piłkarzy węgierskich w Częstochowie reklamowanych jako zespół pierwszej ligi węgierskiej, nie zachwycił licznie zebranej publiczności.

Węgrzy zaimponowali jedynie szybkością i kondycją, okazali się natomiast b. słabymi technicznie. Jedynymi piłkarzami, którzy wyróżniali się w zespole PTK był bramkarz Kalmar i prawy łącznik Futto II.

U gospodarzy na wyróżnienie zasługują bramkarz Szymański, obrońcy Malarczyk i Bubel oraz w pomocy Dzięciołowski. Zawiódł natomiast zupełnie atak.

Przez cały czas gry zaznaczyła się przewaga Węgrów, lecz atak ich nie potrafił wykorzystać licznych dogodnych sytuacji podbramkowych.

Obydwie bramki uzyskali Węgrzy z rzutów karnych egzekwowanych przez środkowego napastnika Pruskasa.

Honorowy punkt dla Częstochowy zdobył Obst.

Sędziował p., dobrze p. Żołtak. Widzów ponad 6 tysięcy.

PO ROZGRYWKACH ELIMINACYJNYCH

(2) POLONIA WARSZAWA

ZESZŁOROCZNY MISTRZ POLSKI

ZESZŁOROCZNY **mistrz Polski, warszawska Polonia, uplasowała się w tym sezonie na drugim miejscu w grupie I, tuż za Wisłą.**

Sytuacja **Polonii byłaby na pewno korzystniejsza, gdyby znalazła się ona w innej, słabszej grupie. Fakt, że przydzielono ją razem z finalistą z roku ubiegłego do jednej grupy, stawiał drużynę mistrza Polski z góry w nader trudnym położeniu.**

[illegible] się, dzięki zajęciu [illegible] miejsca w [illegible] jmniej częściowo zrewanżować się Polonii za zeszłoroczną porażkę i odsunięcie jej od możliwości zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza Polski.

Polonia tytuł ten zdobyła w roku ubiegłym zupełnie zasłużenie i wszyscy miłośnicy piłki nożnej w Polsce uważali zgodnie, że tytuł mistrzowski dostał się sprawiedliwie w godne ręce.

BIAŁO-CZARNI mają też swą [illegible] historii sportu piłkarskiego w Polsce niemałe zasługi, zwłaszcza jeśli idzie o jego propagowanie na ziemiach t. zw. „Kongresówki".

W stolicy Polski zdobyła sobie drużyna Polonii z miejsca wielką sympatię.

Nie chcąc pozostać w tyle poza innymi ośrodkami [illegible], w szczególności Krakowem i Lwowem, Polonia nawiązała z nimi ścisły kontakt i, idąc w ich ślady, sprowadzała do Warszawy szereg doskonałych zespołów zagranicznych lub też wyjeżdżała do nich na liczne spotkania.

Niejeden wielki piłkarz Warszawy i Polski rozpoczynał swoją karierę sportową na murawie Agrykoli, która była długoletnią siedzibą Polonii. Dość wspomnieć wszechstronnego sportowca dużego formatu, jakim był Janek Loth. Znakomity bramkarz, świetny tenisista, stanowił on piękny wzór sportowca-dżentelmena dla tysięcy młodych adeptów sportu nie tylko w stolicy, ale także i w innych miastach Polski.

Niezrównany czynny zawodnik, a później organizator, działacz i dziennikarz M. Strzelecki, też był wychowankiem Polonii, a nazwisko braci Grabowskich, (z których jeden Tadeusz przez wiele lat kierował atakiem drużyny piłkarskiej Polonii, później przerzucił się na dziennikarstwo), drugi Jerzy po ukończeniu kariery sportowej stał się jednym z niewielu pierwszorzędnych znawców piłkarstwa, a jego fachowe artykuły ogłaszane w „Przeglądzie Sportowym" przyniosły mu sławę i na polu publicystyki sportowej — znane były całej sportowej Polsce.

Wypada [illegible] o zasługach [illegible] położyli [illegible], Czajkowski, Gebethner, Pelechowski, Stefan i Wacek Lothowie, Krygier, Tupalski, Gross; później nieco doszli młodsi zawodnicy, jak Miączyński, Bułanowie i wielu, wielu innych. Wszyscy oni mieli na oku nie tylko wyniki sportowe, ale przede wszystkim wytworzenie sportowej atmosfery w klubie.

To była ta czynna gwardia, która kładła pierwsze fundamenty, poparte wielkimi wartościami moralnymi, pod dalszy, prawdziwie sportowy i pełen sukcesów rozwój klubu.

Czym dla Krakowa była Cracovia, tym dla Warszawy była i jest Polonia.

Każdy zawodnik, obojętne do jakiej należał sekcji, uważał sobie za wielki zaszczyt, że mógł być członkiem Polonii. Toteż warunki pracy i rozwoju klubu były jak najlepsze.

W oparciu o takie podstawy klub zyskiwał sobie coraz szerszą sławę i opinię i wszędzie, gdziekolwiek pojawiał się zespół biało-czarnych, witany był zawsze ze szczerą sympatią przez publiczność. Obojętną było rzeczą, czy drużyna odniosła zwycięstwo czy poniosła porażkę.

W PARĘ tygodni po odzyskaniu wolności, warszawscy piłkarze przystąpili do [illegible] stolicy i nie zrażając się napraw[illegible] dę poważnymi kłopotami, mogli się na przestrzeni bardzo krótkiego czasu poszczycić dobrymi wynikami; niemałą zasługę mają tu Szczepaniak i Odrowąż.

Jako jeden z pierwszych powołany został do życia KS Polonia pierwotnie jako klub milicyjny; potem wrócił do dawnej swej formy organizacyjnej i już jako KS Polonia brał udział w mistrzostwach stolicy, a później Polski.

W ubiegłym sezonie piłkarskim warszawski zespół składał się z wielu dawnych piłkarzy, ale potrafił także dzięki swej chlubnej przeszłości skupić w swych szeregach cały zastęp młodych bardzo dobrych stołecznych piłkarzy.

Start drużyny warszawskiej do eliminacji piłkarskich, mimo wysokiego stosunkowo zwycięstwa nad **częstochowską Skrą**, nie był zachwycający.

Nieustalony skład, próbowany na meczu z SK Batovany, wygranym przez Polonię 2:0, potem kolejno zmieniany na meczach o mistrzostwo, nie przyczynił się do udoskonalenia formy drużyny.

Z graczy b. mistrza Polski najlepszymi okazali się **SZCZEPANIAK I GIERWATOWSKI** w obronie.

Dziwną wydaje się rzeczą, że obaj, choć bardzo dobrzy obrońcy, nie znaleźli uznania ani u kierowników piłkarstwa polskiego, ani w pewnej części prasy sportowej.

O ile Szczepaniak, tylokrotny reprezentant Polski, gracz już nie młody, przechodził pewne wahania formy, o tyle jego partner — Gierwatowski grał przez cały sezon równo. Miał on nad Szczepaniakiem przewagę młodego wieku, odznaczał się więc większą szybkością, zwrotnością i ostrością. Ta ostatnia cecha zadecydowała, zdaje się, o jego losie jako reprezentacyjnego obrońcy.

Czy słusznie?

Moim zdaniem — nie. Obrońca powinien grać ostro. Jak długo gra jego nie jest brutalna, niebezpieczna, a utrzymuje się w ramach przepisów gry, tak długo nie może budzić żadnych zastrzeżeń.

Gierwatowski ma świetne warunki fizyczne. Jest silny, wysoki a przy tym zwrotny. Dobry poziom technicznego opanowania piłki, nienaganna gra głową, dawały Gierwatowskiemu możność wypełniania roli obrońcy bez zarzutu.

Borucz w bramce zapowiadał się rewelacyjnie. Po pierwszych jego występach w roku ubiegłym i na początku bieżącego, wydawało się, że zdobędzie on sobie stałe miejsce w reprezentacji Polski.

Tymczasem w okresie późniejszym forma jego wyraźnie się zepsuła — i z miejsca pierwszego w lokacie najlepszych bramkarzy spadł na czwarte. Czy zdoła się jeszcze wybić, trudno przewidzieć, tym więcej, że jak na bramkarza klasowego posiada niedostateczne warunki fizyczne.

W linii pomocy również doskonale zapowiadał się **Brzozowski.** Ale i on, podobnie jak Borucz, z każdym meczem tracił stopniowo formę, a z nią i opinię niezawodnego pomocnika.

Trudno tu bawić się w dociekania nad powodami tej fluktuacji ich formy, ale wydaje się prawdopodobne, że nie małą rolę odgrywa w tych wypadkach tryb życia i sposób trenowania.

Z linii napadu najczęściej notowani byli w sprawozdaniach prasowych: **Świcarz, Szularz i Ochmański.** Stanowili oni istotnie trójkę napadu, która dobrze rozumiała swoje zadania i odpowiednio je realizowała.

Ochmański jest typowym skrzydłowym i przesuwanie go na pozycję łącznika było niecelowe.

Przy należytym treningu mógł był Ochmański, wobec zupełnego braku dobrych skrzydłowych, — wyjść na najlepszego gracza na tej pozycji.

W SUMIE — drużyna Polonii jakkolwiek nie zakwalifikowała się do finału mistrzostw Polski z powodów powyżej wyłuszczonych, to w rozgrywkach o wejście do Ligi spisała się jednak zupełnie dobrze.

Ma ona szanse odegrać jeszcze w sporcie piłkarskim poważną rolę, o ile kierownictwo klubu zwróci uwagę na pewne zasadnicze sprawy, związane z organizacją i prowadzeniem treningu, oraz przygotuje odpowiednie rezerwy. (SK)

„FOOTBALL IS MY BUSINESS"

TOMMY LAWTON O SWEJ KARIERZE

TOMMY LAWTON JEST BEZSPRZECZNIE DZIŚ NAJLEPSZYM I NAJSKUTECZNIEJSZYM PIŁKARZEM ŚWIATA. SWE DOŚWIADCZENIE „PIŁKARSKIE" I WSPOMNIENIA BOGATEJ KARIERY UWIECZNIŁ ON W KSIĄŻCE „FOOTBALL IS MY BUSINESS".

A OTO KILKA WYJĄTKÓW Z TEJ INTERESUJĄCEJ KSIĄŻKI:

MAJĄC LAT 15 i pół roku, kiedy w kwietniu 1935 roku przyszedłem do Turf Mooru w Burnley. Od razu czułem się tutaj jak w domu, ale obecnie dopiero mogę ocenić co oznacza środowisko klubu zawodowego dla chłopca, który żył całym swym jestestwem tylko piłką nożną.

Ówczesny środkowy pomocnik Manchester United i walijski reprezentant Ray Bennion od początku zaopiekował się mną. Ray zainteresował się moim talentem piłkarskim i poświęcił dużo czasu na szkolenie mnie.

Każdego dnia od owego pamiętnego lata gonił mnie po boisku, to znowu musiałem mu strzelać do bramki, jak tylko najlepiej potrafiłem.

Od czasu do czasu rysował na murze małe kółko i usiadłszy na krześle mówił: — **„Strzelaj tylko do tego kółeczka i to tak długo, dopóki na dziesięć strzałów nie trafisz dziewięć razy. Trenuj w ten sposób aż do zmroku lub też do chwili kiedy ze zmęczenia upadniesz..."**

Wówczas zdawały mi się jego polecenia bardzo dziwne, trudne i niepotrzebne, dzisiaj jestem mu niezmiernie wdzięczny za naukę i jego stanowczość wobec mnie.

Innym niemniej „miłym" ćwiczeniem, które wymyślił Bennion dla mnie było wózkowanie z piłką naokoło całego boiska po wewnętrznych liniach a kiedy przybliżałem się do ogrodzeń odzielających boisko od publiczności musiałem celnym strzałem „osiągać" wszystkie litery B w tekście „Burnley's Beer ist Best" (Piwo Burnley jest najlepsze).

KIEDY patrzę obecnie na me młodzieńcze lata muszę stwierdzić, że w swym życiu miałem piękną grupkę „pomocników" i „doradców".

W pierwszym rzędzie była to matka, która ciężko pracowała na me utrzymanie, a dalej dziadek, który miał to szczęście, że mógł mnie oglądać grającego w barwach narodowej drużyny angielskiej, ale nie dożył niestety chwili, by ujrzeć mnie jako kapitana drużyny w Wembley.

Na liście mych dalszych opiekunów widnieją Bunny Lee, pan Harrock, Ray i Tom Cleeb, mój drugi „dziadek piłkarski".

Po kilku meczach w drużynie „A" przyszedł wielki dzień, gdy moje nazwisko znalazło się na tabeli klubowej w roli środkowego napastnika drużyny ligowej przeciwko Manchester City w Maine Road.

W meczu tym nie wypadłem nadzwyczajnie i z powrotem po wędrowałem do drużyny A, proszę nie zapominać jednak, że w tym czasie miałem zaledwie lat szesnaście.

W czasie przymusowej tej przerwy, trenowałem jeszcze pilniej i dokładniej, aniżeli dotychczas, tak że w krótkim czasie ponownie zostałem wyznaczony do rezerwowej drużyny ligowej.

Pod koniec sezonu, nasza pierwsza drużyna walczyła o utrzymanie się w drugiej lidze. Wówczas to Ray Bennion w rozmowie z prezesem klubu Tom Cleggen powiedział:

— „Dajcie temu chłopakowi możliwość zagrania w zespole ligowym. Przecież nie macie i tak już nic do stracenia".

NIE BĘDĄC poinformowany o tej rozmowie, byłem niezmiernie zdziwiony, gdy zostałem wyznaczony do pierwszej drużyny na mecz przeciwko Doncaster Rovers, który odbył się dnia 28 marca 1936 w Turf Moore.

Daty tego spotkania nigdy w swym życiu nie zapomnę. Byłem najmłodszym środkowym napastnikiem, który kiedykolwiek grał w zespole ligowym. Liczyłem wówczas 16 i pół roku. Przeciwko mnie grał po raz pierwszy w barwach Doncasteru znany piłkarz Bycroft.

Uważam, że w spotkaniu tym zagrałem zupełnie dobrze, pomimo, że nie strzeliłem żadnej bramki. W meczu tym zdobyliśmy jeden punkt.

W tydzień później byłem ponownie wstawiony do drużyny ligowej na spotkanie z Swanseą. Była to pierwsza moja podróż do Walii i równocześnie do chwili obecnej najdłuższa, miniaturowa w porównaniu z podróżą do Rumunii, do Holandii, którą odbyłem w trzy lata później (trwająca 53 godziny i 45 minut).

W 28 minucie w pierwszej połowie gry stałem się chyba najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Hornby, lewoskrzydłowy Burnley pięknie dośrodkował, a ja głową zdobyłem bramkę. Pamiętam jak dzisiaj, kiedy to po zdobyciu tej bramki, kapitan drużyny Alic Robinson serdecznie gratulował mi.

W drugiej połowie raz jeszcze udało mi się zmusić bramkarza przeciwnika do kapitulacji. Wracaliśmy do domu w doskonałych humorach, gdyż zwyciężyliśmy 2:0 i zdobyliśmy dwa cenne punkty.

Moja radość z osiągniętego wyniku była tak wielka, że nawet uwaga: — „Nie myśl o sobie za wiele, jeszcze ci dużo brakuje" — wypowiedziana przez jednego z mych kolegów z klubu nie zraziła mnie.

OD TEGO meczu do końca sezonu **grałem już w zespole ligowym na pozycji środkowego napastnika.** W siedmiu następnych spotkaniach zdobyłem pięć bramek i drużyna Burnley utrzymała się w drugiej lidze.

Mając siedemnaście lat podpisałem z klubem Burnley umowę jako zawodowiec. Był to punkt zwrotny w mej dotychczasowej krótkiej karierze sportowej.

W trzy dni po podpisaniu umowy w spotkaniu przeciwko Tottenham na naszym boisku zdobyłem po raz pierwszy w drugiej lidze „hattrick". W ten sposób uroczyście zacząłem karierę zawodowca.

Z meczu tego mam do dziś dnia najpiękniejsze wspomnienia. Będąc zaledwie 30 sekund zawodowcem zdobyłem już bramkę. Tuż po rozpoczęciu spotkania otrzymałem piłkę, kilka szybkich wózków i silną bombą zmusiłem po raz pierwszy bramkarza Tottenham Hotspurs do kapitulacji.

Spotkanie zakończyło się naszym zwycięstwem w stosunku 3:1 przy czym autorem wszystkich bramek jak już zaznaczyłem byłem ja.

Pamiętam jeszcze, że na środku pomocy grał Arthur Rowe, którego podczas wojny często spotykałem jako trenera wojskowych drużyn piłkarskich. Oprócz tego mam jeszcze jedno wspomnienie ze spotkania z Tottenham wprawdzie już w barwach Evertonu, ale o tym później.

PRZED świętem Bożego Narodzenia wyczułem z poczynionych obserwacji, że w niedługim czasie zmienię barwy klubowe.

Bieg wydarzeń potoczył się jednakowoż znacznie szybciej aniżeli przypuszczałem i dlatego też jeszcze przed końcem roku podpisałem umowę z Evertonem, chociaż z całym swym przejściem do tego klubu nie wiele miałem wspól nego.

Przejście do Evertonu nastąpiło w następujących okolicznościach:

Swą grą na pozycji środkowego napastnika w Burnley wzbudziłem zainteresowanie kilku czołowych klubów. Potajemnie dowiedziałem się, że klub Burnley odrzucił już osiem propozycji zanim Everton przyszedł z propozycją zapłacenia za mnie 6.500 funtów szterlingów, co na ówczesne stosunki było najwyższą ceną oferowaną za gracza poniżej 21 lat.

31 grudnia po południu około godziny w pół do piątej dyrektorzy Evertonu Will Cugg i Tom Percy w towarzystwie managera tego klubu Theo Kelly przybyli do kancelarii klubu Burnley. Za kilka minut zostałem tam zaproszony i dowiedziałem się o wyniku pertraktacji.

Prezes klubu Burnley Tom Clegg zapytał się mnie: — „Tomie, to są panowie z Evertonu i życzą sobie byś z nimi podpisał umowę. Czy chcesz przejść do nich?"

Poprosiłem o chwilę do namysłu, bym mógł się naradzić z dziadkiem, który był gospodarzem boiska w Burnley. Byłem zdania, że przed powzięciem tak ważnej decyzji powinienem się poradzić z kimś mi najbliższych.

W rozmowie z dziadkiem wyczułem, że i on ze mną chciałby zmienić miejsce pracy, aby w dalszym ciągu mógł się o mnie troszczyć.

Panowie z Evertonu zgodzili się z moją prośbą, zaangażowania tak że mego dziadka tak że nic nie stało na przeszkodzie do podpisania umowy.

DECYZJA moja była naprawdę śmiała, gdyż jako siedemnastoletni chłopiec musiałem zdawać sobie dokładnie sprawę z tego, że podpisując umowę z Evertonem, będę tam tylko graczem rezerwowym za legendarnego wprost Dixe Deana. Pomimo tego umowę tę podpisałem.

Zaraz po podpisaniu kontraktu, pan Kelly prosił bym od razu wziął swe „manatki" i wraz z nimi wyjechał. Everton miał grać dnia następnego z Prestonem, a on chciał abym spotkanie to zobaczył i zaznajomił się z swymi nowymi kolegami.

Kiedy tego wieczoru żegnałem się z ludźmi w Burnley było mi żal, że ich opuszczam.

(c. d. n.)

2-LATKA HARRY KOSKIEGO PRZYNIOSŁA BRYTYJSKIEMU PŁYWACTWU PIERWSZE SUKCESY

OD RED.: Przed kilkoma tygodniami zamieściliśmy na łamach naszego pisma reportaż z kursów pływackich w Loughborough College w W. Brytanii. — Mistrzostwa pływackie Europy w Monte Carlo wykazały, że metody, stosowane przez Harry Koskiego, „dyktatora" sportu pływackiego w Anglii były właściwe. Obecnie pływacy brytyjscy przygotowują się do Olimpiady pod kierunkiem Koskiego.

HARRY KOSKI jest oficjalnie głównym doradcą ASA — brytyjskiej federacji pływackiej.

Po Monte Carlo, — **pisze Benzil Batchelor,** — powierzono mu obecnie misję zmontowania pływackiego teamu olimpijskiego. Misja ta jest częścią sławnego **„planu dwuletniego"**, który ma postawić brytyjski sport pływacki na poziomie olimpijskim. W Koskiego wpatrzone są oczy całej sportowej Anglii i jego zwolennicy twierdzą, że **pływacy dostarczą tylu mistrzów olimpijskich, co lekkoatleci i bokserzy brytyjscy razem wzięci.**

ZAJĘCIE przez Anglię czwartego miejsca w Monte Carlo było zdaniem ekspertów możliwe dzięki specjalnym dwutygodniowym kursom treningowym, organizowanym przez Koskiego ze szczególnym uwzględnieniem ćwiczeń, mających na celu rozluźnienie i uelastycznienie mięśni, które winy „chodzić, jak sprężyny". Ćwiczenia te pozwoliły Normanowi Wainwright z jego 33 latami zaklasyfikować się do czołówki pływackiej Europy.

Duże znaczenie ma również i samo podejście instruktorów i trenerów do młodych adeptów sportu pływackiego Koskiemu i jego adiutantowi nr 1 Crabbemu udało się wzbudzić w pływackich „rekrutach" i w pływackich instruktorach entuzjazm dla ich sportowej roboty.

NAJWIĘKSZĄ nadzieją sportu pływackiego w W. Brytanii jest Cathie Gibson, która zajęła obecnie miejsce Nancy Riach, młodziutkiej pływaczki szkockiej tragicznie zmarłej w Monte Carlo.

Gibson, która do ósmego roku życia zdradzała nieprzezwyciężony wstręt do wody i musiała być siłą wrzucana do niej, jest obecnie entuzjastką pływania, któremu poświeca prawie cały swój wolny czas. Pływa najlepiej stylem dowolnym i jej najsilniejszym atutem jest bieg na 400 m.

W Monte Carlo przegrała wprawdzie pojedynek z Dunką Harup o kilkadziesiąt centymetrów, ale na ostatnich 100 metrach zdobyła się na wspaniały wysiłek, mijając 4 rywalki i ulegając nieznacznie Duńce. Finisz tej konkurencji był najbardziej emocjonującym ze wszystkich konkurencyj żeńskich.

Tak więc Cathie Gibson jest pierwszym atutem olimpijskim Anglii wśród pań.

Jej męski odpowiednik to Roy Romain, champion Europy w konkurencji 200 m. z stylem klasycznym.

KARIERA sportowa Romaina, który ma dziś 28 lat sięga okresu przedwojennego, w którym zdobył mistrzostwo Anglii Południowej. Wojna przerwała dalsze ewentualne sukcesy i Romaina odnajdujemy aż w Sudanie, a później w Libii, gdzie ze względu na jego „gigantyczny wzrost (około 7 stóp) traktowany był przez kolegów jako znak rozpoznawczy na pustyni, a przez Niemców i Włochów Rommla, jako idealny cel.

Ostatecznie jednak Romain przetrwał kampanię libijską, usilnie trenował pod okiem Koskiego i dość niespodzianie zajął pierwsze miejsce na 200-metrówce, o której krążyły w Monte Carlo legendy.

Nasi czytelnicy przypominają sobie, że Szegedy, faworyt wyścigu po 150 metrach nagle przestał płynąć stylem motylkowym i w rezultacie Romain, trzymający się przez cały czas z tyłu wyszedł na czoło. — **Zastanowiano się, czy Szegedy nie zapłacił tym trickiem uzyskanego przez siebie ostatnio obywatelstwa francuskiego, jednakże bardziej prawdopobnym wydaje się jego własne tłumaczenie, iż zbyt ostre tempo, wzięte na początku przy skomplikowanych i trudnych ruchach składowych „motylka" pozbawiło go ostatecznie szans zwycięstwa.**

W rezultacie tegorocznych mistrzostw angielska ASA przeprosiła się ostatecznie z wyklętym dotychczas przez siebie stylem motylkowym, tak, że druga część „dwulatki" Koskiego upłynie właśnie pod znakiem „motylka".

Być może iż przyniesie on Anglikom większe sukcesy w Wembley w przyszłym roku.

GWIAZDA — POMORZANIN TORUŃ 1:4 (0:3)

Bydgoszcz (tel. wł.) Miejscowa Gwiazda w meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy A uległa drużynie Pomorzanina z Torunia 1:4 (0:3) po naogół żywej i ciekawej grze.

POLONIA — BRDA 0:0

Bydgoszcz (tel. wł.) Derby lokalne dwóch miejscowych rywali zakończyły się wynikiem bezbramkowym po nieciekawej i słabej grze.

GARBARNIA NAPRZÓD JANÓW 5:3 (2:2)

KRAKÓW. Drugi finałowy mecz o mistrzostwo Polski ZRSS pomiędzy Garbarnią i Naprzodem z Janowa rozegrany w ub. czwartek w Krakowie zakończył się tym razem zwycięstwem drużyny krakowskiej 5:3 (2:2).

Do przerwy wynik był remisowy 2:2, a kiedy po przerwie już w I-szej minucie Naprzód zdobył przez Bąka 3-cią bramkę wydawało się, że drużyna Śląska powtórzy swój sukces z pierwszego spotkania.

Lepsza technicznie Garbarnia stojąc w obliczu porażki na własnym boisku zdobyła się na maximum wysiłku i w rezultacie mecz wygrała.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Nowak w 5 min., w 20 min. Ignaczak, w 5-tej, po przerwie 14-tej i 16-tej znów Ignaczak.

Bramki dla Naprzodu uzyskali: w 28 min. Bąk, w 29 Kocurek i w 1-szej po przerwie Bąk.

W drużynie krakowskiej wyróżnić należy Nowaka i Ignaczaka, w Naprzodzie Bąka.

15000 ZŁ NAGRÓD

JAKIE WYNIKI UZYSKAJĄ PIŁKARZE

a) Z JUGOSŁAWIĄ
b) Z RUMUNIĄ

W NIEDZIELĘ UPŁYWA TERMIN NADSYŁANIA ODPOWIEDZI NA KONKURS

KATOWICE. W niedzielę upływa termin nadsyłania odpowiedzi na ogłoszony przez nas konkurs „jakie wyniki uzyska repr. piłkarska Polski w ostatnich w tym roku dwu spotkaniach międzypaństwowych"

1) z Jugosławią w Belgradzie
2) z Rumunią w Bukareszcie.

Przypominamy warunki konkursu.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy czytelnicy SPORT-u — należy wypełnić załączony kupon, podając wynik ogólny spotkania oraz wyniki do przerwy (w obydwu spotkaniach).

Warunkiem zaliczenia odpowiedzi za ważną jest załączenie oryginalnego kuponu (kupony własnej produkcji są nieważne).

Jako nagrody rozlosowane zostaną pomiędzy zwycięzców konkursu następujące sumy pieniężne: I-sza nagroda — 3000 zł. — 2-ga 2000 zł. 3-cia 1500 zł. 4-ta i 5-ta po 1000 zł. oraz 15 nagród a 500 zł.

Każdy uczestnik konkursu nadesłać może dowolną ilość odpowiedzi. Pod uwagę brana będzie odpowiedź najtrafniejsza.

Komitet Redakcyjny

KUPON KONKURSOWY

POLSKA-JUGOSŁAWIA: ....
DO PRZERWY: ....
POLSKA-RUMUNIA: ....
DO PRZERWY: ....
NAZWISKO: ....
IMIĘ: ....
ADRES: ....

Polonia — Liniarnia 2:0 (0:0)

BYTOM. Mecz towarzyski rozegrany w ub. piątek w Bytomiu, zakończył się po ładnej i na dobrym poziomie stojącej grze, zasłużonym zwycięstwem ligowców.

Liniarnia grała bardzo ofiarnie i jeszcze raz udowodniła, że jest groźnym przeciwnikiem dla każdej drużyny.

Zwycięskie bramki zdobyli: Wiśniewski i Kulawik. Widzów ok. 2 tys. Cały dochód z powyższego meczu przeznaczono na odbudowę Warszawy.

FK SZOLNOK — LKS 7:3 (3:1)

ŁÓDŹ (tel. wł.) Pierwszy występ węgierskiej drużyny ligowej FK Szolnok w Polsce przyniósł jej wysokie zwycięstwo nad zespołem ŁKS w stosunku 7:3 (3:1).

Węgrzy zaprezentowali publiczności łódzkiej football w dobrym wydaniu i przewyższali gospodarzy przynajmniej o dwie klasy.

Bramki dla gospodarzy zdobyli: Janeczek 2, Baran 1.

KOLARZE ŚLĄSCY NA TORZE W W. HAJDUKACH

W. HAJDUKI. (D) Celem spopularyzowania sportu kolarskiego na Śląsku sekcja kolarska KS Ruch urządziła w ub. sobotę pierwsze powojenne, torowe zawody z udziałem kolarzy Victorii (Częstochowa), DKS Sosnowiec i gospodarzy. Nie stawili się, niestety, kolarze Krakowa.

We wszystkich rozegranych konkurencjach triumfowali zawodnicy Ruchu, którzy zdecydowanie przewyższali kolarzy zamiejscowych.

Jako pierwszy rozegrany został **wyścig drużynowy** na dystansie 2000 m. Pierwsze miejsce zajął Ruch 4.20 min przed DKS.

W biegu na ustalenie rekordu toru najlepszy wynik osiągnął **Wygięda 63 sek.** przed Nowaczkiem i Glinką 65 sek.; wszyscy trzej zawodnicy z Ruchu.

Wiele emocji dostarczył widzom **bieg australijski**, wygrany przez Wygiędę. 2) Nowaczek, 3) Glinka.

W biegu tym doszło do karambolu, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważniejszych kontuzji.

Na zakończenie odbył się **bieg amerykański parami na 50 okrążeń toru z 5 punktowymi finiszami.** Po zaciętej walce pierwsze miejsce zajęła para Wygięda — Rurański przed Glinką i Nowaczkiem.

Śląsk — Częstochowa 5:2 (1:1)

CZĘSTOCHOWA (tel. wł.) Na stadionie miejskim w Częstochowie rozegrano spotkanie piłkarskie między repr. Śląska a repr. Częstochowy, które zakończyło się zasłużonym zwycięstwem piłkarzy śląskich.

Bramki dla Śląska uzyskali: Kubera 2, Bok, Pytel i Barański po 1, dla repr. Częstochowy Garus i Jędrzejewski.

Pierwsze 15 minut meczu upływa pod znakiem przewagi częstochowian, następnie jednak opanowują boisko Ślązacy, uzyskując prowadzenie. Pod koniec pierwszej połowy ze strzału Garusa częstochowia nie wyrównują.

Po przerwie znowu Częstochowa stara się przez kilkanaście minut i rzeczywiście przeważa, później jednak słabnie i Ślązacy do samego końca wykazują wybitną przewagę techniczną. Widzów około 8 tys.

II-ga LIGA? DYSKUSJA TRWA

DZIŚ WYPOWIADA SIĘ b. wiceprezes PZPN-u JANUSZ MALLOW

PROJEKT utworzenia drugiej ligi piłkarskiej nie jest w zasadzie niczym nowym gdyż był on już omawiany przed rokiem 1939.

Biorąc pod uwagę przedwojenne próby i konfrontując je z obecną rzeczywistością można zauważyć pewne plusy i minusy takiej inowacji rozgrywkowej.

Na samym wstępie należało by ustalić ilość towarzystw mających tworzyć II Klasę Państwową i uważam, że liczba dwanaście jest najwyższą dopuszczalną górną granicą. Według chwilowej tabelki rozgrywek eliminacyjnych wchodziłyby w rachubę następujące kluby (nie biorę jeszcze pod uwagę 2 klubów klasy A, które nie ukończyły finału mistrzostw):

Z grupy I-szej: KKS Poznań, Polonia Świdnica, RKS Szombierki i Skra Częstochowa.

Z grupy II-giej: RKU Sosnowiec, Radomiak, Gedania i Pomorzanin Toruń.

Z grupy III-ciej: Tęcza Kielce, Lublinianka, Czuwaj Przemyśl i WMKS Katowice.

Mając już pewien konkretny obraz jak prawdopodobnie wyglądałby skład tej II Klasy Państwowej, można z kolei rozważyć plusy i minusy tego projektu.

Niewątpliwie propagandowa strona spotkań ligi B w Szombierkach (Bytomiu), Świdnicy, Sosnowcu, Częstochowie, Radomiu, Kielcach, Katowicach, Gdańsku, Toruniu czy w Przemyślu byłaby dość duża. Poza tym można przyjąć z dużą pewnością, że poziom gry w piłkę nożną podniósłby się w tych miastach i że frekwencja widzów również by wzrosła.

Drugim dodatnim punktem tej inowacji byłby fakt, że spadek z I-szej klasy do II-giej Klasy Państwowej nie byłby tak gwałtownym wstrząsem dla relegowanych jak z Klasy Państwowej do Okręgowej Klasy A, co mogłoby wpłynąć łagodząco na zaciętość walk o spadek (w roku przyszłym mają spadać aż trzy drużyny).

Ponadto jestem zdania, że taki KKS z Poznania pod względem poziomu gry przewyższa Polonię bytomską Kopalnię Rymer i Tarnovię, a dorównuje ŁKS. Legii warszawskiej czy też KS Ruch, więc wartoby zrekompensować tę mimowolną krzywdę.

NIE NALEŻY jednak zamykać oczu na ujemne strony tego projektu, a są one dość liczne.

Już w poprzednich artykułach zaznaczyłem, że zbyt dalekie przejazdy poszczególnych klubów powodują wielkie i zbędne koszty, przemęczenie zawodników, wysokie diety i wiele straconych dniówek, płatnych z kasy klubowej.

Kaperowanie graczy siłą rzeczy zwiększyłoby się, a wreszcie wydaje mi się, że finansowo większość towarzystw nie wytrzymałaby tych wielkich obciążeń.

Poziom gry w klasie A wielu okręgów jeśli by nawet nie obniżył się, to niewątpliwie nie podniósł by się. Rozwój więc piłkarstwa wzwyż, jedno z głównych zadań PZPN, zostałby zahamowany ze szkodą dla ogółu footballu polskiego.

W siedzibach tych okręgów, w których odbywałyby się zawody mistrzowskie I-szej i II-giej Klasy Państwowej, spotkania klas niższych stałyby się mało atrakcyjne i może nawet deficytowe. Nie dotyczy to okręgów o zdecentralizowanym życiu sportowym jak Zagłębie Śląsko-Dąbrowskie, Śląsk Dolny i inne.

Tak przedstawia się naszkicowana pobieżnie sytuacja w chwili obecnej.

W przyszłości może się to zmienić, zwłaszcza jeśli ilość klubów przynależnych do PZPN-u podwoi się w stosunku do stanu teraźniejszego. Wtenczas może się nawet okazać konieczność stworzenia większej ilości klas rozgrywkowych niż ich mamy obecnie i kwestia ta stanie się nawet bardziej aktualna.

GDYBY projekt o II-giej Klasie Państwowej miał wejść na porządek dzienny najbliższych walnych zebrań, wysuwam następujący podział na grupy:

A) Grupa Południowa (10 klubów):

1) Orzeł Gorlice, 2) Czuwaj Przemyśl, 3) WMKS Katowice, 4) RKU Sosnowiec, 5) RKS Szombierki, 6) Polonia Świdnica, 7) Skra Częstochowa, 8) Radomiak, 9) Tęcza Kielce, 10) Widzew Łódź.

B) Grupa Północna (10 klubów):

1) PKS Szczecin, 2) Gedania ew. Lechia Gdańsk, 3) Motor Białystok, 4) KKS Olsztyn, 5) Pomorzanin Toruń, 6) KKS Poznań, 7) Ognisko Siedlce, 8) Grochów Warszawa, 9) Lublinianka, 10) ZZK Łódź.

W wypadku gdyby ten podział okazał się niepraktyczny lub gdyby po jednorocznej praktyce chciano zmienić poprzednio podany układ na inny, proponuję poniższą tabelę:

A) Grupa Zachodnia (10 klubów):

1) PKS Szczecin, 2) Gedania ew. Lechia, 3) Pomorzanin Toruń, 4) KKS Poznań, 5) WMKS Katowice, 6) RKU Sosnowiec, 7) RKS Szombierki, 8) Polonia Świdnica, 9) Skra Częstochowa, 10) ZZK Łódź.

B) Grupa Wschodnia (10 klubów):

1) KKS Olsztyn, 2) Motor Białystok, 3) Ognisko Siedlce, 4) Grochów Warszawa, 5) Lublinianka, 6) Radomiak, 7) Tęcza Kielce, 8) Widzew Łódź, 9) Czuwaj Przemyśl, 10) Orzeł Gorlice.

Z każdej grupy wchodziłby pierwszy w tabeli mistrzowskiej do I-szej Klasy Państwowej, a dwaj ostatni z I-szej Klasy spadali by automatycznie do II-iej Klasy, przy czym WG i D PZPN przydzielałby ich do odpowiednich grup geograficznych.

Z każdej grupy II-giej Klasy spadałoby dwu ostatnich w tabeli do Klasy A swego Okręgu, a cztery kluby zajmujące pierwsze cztery miejsca w finale mistrzostw klasy A, wchodziłyby do II-giej Klasy Państwowej i znów WG i D PZPN przydzielałby je do odpowiednich grup geograficznych.

Naszkicowany przeze mnie projekt posiada niewątpliwie pewne wady, lecz przez oszlifowanie go w komisjach nabrał by on może w przyszłości realnej wartości.

Janusz Mallow

II-ga LIGA? DYSKUSJA TRWA

WYPOWIEDZI NA TEMAT DRUGIEJ LIGI

KAPITAN ZWIĄZKOWY Krakowskiego OZPN, były reprezentacyjny zawodnik Krakowa i Polski — mgr. Tadeusz Zastawniak mówi:

„— Uważam, że II Liga jest koniecznością sportu piłkarskiego w Polsce i warunkiem jego dalszego rozwoju. Jeśli wysuwamy objekcje to tylko natury raczej finansowej, to tylko troskę, czy kluby II ligi będą w stanie pokrywać znaczne koszty przejazdów na zawody mistrzowskie.

Uważam, że dotychczasowy system „młócki" zawodów o mistrzostwo w okręgach będzie bardzo niekorzystny i klubom trudno doprawdy będzie dostać się poprzez te różne kombinacje rozgrywek do ekstraklasy.

Ukończenie rozgrywek ostatnich stwarza po prostu konieczność utworzenia II Ligi do której powinne być zaliczone kluby:

KKS (Poznań), Polonia (Świdnica), Szombierki, Skra (Częstochowa) RKU (Sosnowiec), Radomiak, Gedania, Pomorzanin.

Tęcza (Kielce), Lublinianka, Czuwaj (Przemyśl), WMKS (Katowice).

Uważam, że do tej grupy 12 klubów z tych samych zresztą zasad doliczyć jeszcze należało by 2 drużyny, a więc prawdopodobnie: Lechię (Gdańsk) i Widzew (Łódź). W ten sposób klubom tym, które miejsce w II Lidze wywalczyły sobie na podstawie obecnych rozgrywek, przyjdzie się z wydatną pomocą przez rozlosowanie rozgrywek i rozplanowanie w ten sposób ich pracy sportowej na następny sezon.

WICEPREZES POZNAŃSKIEGO OZPN P. MARCINKOWSKI

Utworzenie II-giej ligi w Polsce jest w roku bieżącym stanowczo przedwczesne. O projekcie tym dyskutować można poważnie dopiero za jakieś 2—3 lata.

MEC. SEYDLIZ — PREZES KS WARTA POZNAŃ

Druga liga byla by bardzo pożyteczna instytucja. Mam tylko zastrzeżenia co do jej rentowności.

W takich miastach gdzie istnieć będą kluby Klasy Państwowej (Poznań, Łódź, Bytom) rozgrywki o mistrzostwo ligi B **nie będą się** cieszyć zbyt wielkim zainteresowaniem.

Impreza nie na NASZĄ KIESZEŃ

PZM chciał organizować sześciodniówkę motocyklową

PO WIZYCIE w ZLINIE REDUKCJA ASPIRACJI DO JEDNEGO ETAPU

„SZEŚCIODNIÓWKA”? — cóż takiego wielkiego! Wybrać trasę ok. 2500 km, wyznaczyć ją, zorganizować kilka punktów kontrolnych, znaleźć odpowiednie osoby na stanowiska komandora, startera itp., zarezerwować kwatery dla zawodników, zaprosić prasę i gości i — cała sprawa załatwiona!

Tak wydaje się laikom. Dla tych, którzy kiedykolwiek brali udział w organizacji większej imprezy sportowej sprawa jest już mniej prosta.

Tu nie wystarcza kilkudziesięciu nawet ludzi, jest wiele zagadnień trudnych do rozwiązania: dość wymienić zaopatrzenie zawodników w paliwo na trasie, łączność, obliczanie wyników itd.

Nieraz organizowaliśmy w Polsce wielkie imprezy motocyklowe. Jedne z nich były bardzo nawet udane, inne wypadały słabiej. Ogólnie mniemaliśmy o sobie, że w razie potrzeby stać nas będzie na wzorowe zorganizowanie nawet — „Sześciodniówki”.

Nic więc dziwnego, że na pierwszym powojennym kongresie FICM delegacja polska wystąpiła z prośbą o powierzenie organizacji XXII „Sześciodniówki” Motocyklowej właśnie Polsce. Ostatecznie wobec wpłynięcia kontrkandydatury Czechosłowacji delegacja nasza wycofała swój wniosek.

Pojechaliśmy więc miesiąc temu do ZLINA, i...

RZECZYWISTOŚĆ PRZESZŁA NAJŚMIELSZE OCZEKIWANIA!

JUŻ GDY pociąg wiozący nas z Ostrakovic wtaczał się powoli na dworzec w Zlinie, ogarnęło nas zdumienie na widok **potężnych bloków fabrycznych BATY i prawdziwej miniatury amerykańskiego City wyłaniającej się nagle przed oczyma.**

Gdy zaś znaleźliśmy się w pięknym, nowoczesnym 11-piętrowym hotelu „Spolecensky Dum” mieszczącym pod jednym dachem zawodników, dziennikarzy, kierownictwo i biura zawodów z całą siecią telefonów i specjalnym studio radiowym, zdumienie nasze doszło do zenitu.

Stojąc w oknie sekretariatu zawodów, gdzie przed chwilą każdy z nas otrzymał przydział pokoju, bloczki żywnościowe i... specjalną teczkę z wytłoczonym własnym nazwiskiem, zawierającą wszelkie materiały dotyczące „Six Days” — i patrząc na wielki plac z piękną trybuną, kilkometrowej wysokości tablicami informacyjnymi, specjalną stacją benzynową, okolony wielopiętrowymi gmachami dyrekcji BATA, „Obchodniego Dumu” i in. stwierdziliśmy jednogłośnie: „To jest naprawdę wspaniałe!”

Rzeczywiście! TO BYŁO WSPANIAŁE i to nie tylko w tym pierwszym dniu, lecz przez wszystkie dni naszego pobytu w Zlinie.

— „Wiesz, dobrze się stało, że Czesi zorganizowali tę „Sześciodniówkę” — powiedział drugiego dnia zawodów jeden z naszych czołowych zawodników — „Nas nie stać jest jeszcze na taką organizację!”

SAMOLOTY I KRÓTKOFALÓWKI

GGY PIERWSZEGO dnia zawodów wracaliśmy pięknym autokarem z 400 kilometrowej wycieczki na trasę I etapu gnębiła nas jedna myśl:

„Jest już godz. 17 — co będzie z telefonami do redakcji w Polsce zamówionymi na godz. 20! Przecież na pewno nie będzie jeszcze wyników!”

Zgadnijcie, o której godzinie doręczono je nam? Ręczę, że nikt nie odpowie! **W 40 minut po przyjechaniu na metę ostatniego zawodnika wszyscy dziennikarze otrzymali pełne wyniki 105 zawodników i to z 10 punktów kontrolnych na 453 kilometrowej trasie I etapu!**

Sprawa była rozwiazana bardzo prosto: Na każdym punkcie kontralnym był specjalny zegar (na wzór fabrycznego) odbijający zawodnikom na kartach kontrolnych ich czasy przejazdu. Każdy z punktów zaopatrzony był ponadto w stację nadawczo-odbiorczą krótkofalową, podobnie jak i samochód komandora — dyr. A. Julisa. W „Spolecenskym Dumie” znajdowała się cała centrala radiowa, przejmująca bez przerwy meldunki z każdego punktu kontrolnego i podająca natychmiast wyniki kierownictwu i sympatycznemu opiekunowi prasy **— red. A. Tumie.**

Wyniki wpisywano stopniowo na matryce powielaczowe i odbijano po sprawdzeniu z oryginalnymi protokółami punktów kontrolnych, które przywoził samochód jadący za ostatnim zawodnikiem!

DRUGIEGO dnia zawodów nagraliśmy wieczorem specjalny reportaż dla Polskiego Radia. Wobec niemożności uzyskania połączenia z Krakowem obawiałem się, że nie będziemy mogli przekazać reportażu do Polski.

— „Nie martwcie się, kolego” — powiedział znany sprawozdawca czeski V. Paulista — wyślemy taśmę samolotem „Baty”, który poleci jutro specjalnie do Krakowa!”

Ten drobny przykład ilustruje doskonale olbrzymie możliwości techniczne, jakimi dysponowali organizatorzy.

Codziennie nadawane były specjalne reportaże przez rozgłośnie w Pradze, Bratysławie i Brnie w 8 językach (m. inn. polskim). Do Zlina obok V. Paulisty przyjechali doskonali sprawozdawcy Czeskiego Radia Józef Hora i najbardziej z nich znany Stefan Maslonka.

Prasę reprezentowało ponad 40 dziennikarzy z Anglii, Belgii, Holandii, Polski, Włoch, Węgier i Czechosłowacji. 15 linii telefonicznych do Pragi i dalekopis były do ich dyspozycji. Niezmordowany red. Tuma wydał podczas „Sześciodniówki” 55 komunikatów prasowych w 3 językach nieraz wielostronicowej objętości! Obwożono nas po całej trasie specjalnym autokarem, piątego zaś dnia dla dowiezienia nas do najodleglejszego punktu trasy „Baty” dała do dyspozycji prasy trójmotorowy samolot!

12000 LUDZI — 16000 STRZAŁEK — 2800000 KORON CZ.

A OTO KILKA cyfr:

Cały sztab organizacyjny wynosił 12 tysięcy ludzi! Na trasie trudno było zabłądzić. Pomijając dokładnie opisy trasy obejmujące punkty nawet co 300 metrów, które otrzymali wszyscy zawodnicy, trasa wyznakowana była 16 tysiącami strzałek kierunkowych, wszystkie skrzyżowania były obstawione posterunkami wskazującymi kierunek jazdy! Oto wynik pracy szefa trasy — prez. Smażika!

Na trasie znajdowało się 51 sanitarek, przygotowano 1200 bandaży i 800 opatrunków indywidualnych. Na wszystkich niebezpieczniejszych zakrętach, nawet na odległych serpentynach górskich znajdowały się posterunki Czerwonego Krzyża. Inna rzecz, że zawodnicy omijali je szczęśliwie, poza nielicznymi wypadkami...

W połowie każdego etapu następowała półgodzinna przerwa obiadowa, przy czym poszczególne miasta prześcigały się w jak najgościnniejszym przyjmowaniu zawodników. Na każdym punkcie kontrolnym zawodnicy otrzymali w torebkach bułki z wędliną i papierosy. „Gdybyśmy chcieli to wszystko wykorzystać, to chorowalibyśmy z przejedzenia” — żartowali zawodnicy.

Nie zapomniano i o obsłudze technicznej. Rekord ustanowiła — „JAWA”, która zorganizowała w Zlinie prawdziwy skład części zamiennych. Firma Braci ZIKMUNDOW z Ziliny zorganizowała 26 stacji obsługi zaopatrzonych w benzynę i oleje. Łatwo obliczyć, że musiano dowieźć na trasę ok. 20 tysięcy litrów benzyny! Nie można pominąć BATY: nasi chłopcy otrzymywali natychmiast nowe opony, jeśli stwierdzili jakiekolwiek uszkodzenie!

„Dosyć już! Powiedz lepiej ile to kosztowało?” — zawoła każdy z Czytelników. A kosztowało niemało! **Dwa miliony osiemset tysięcy koron wyniósł budżet „Sześciodniówki” słusznie nazwanej największą imprezą sportowa zorganizowaną w Czechosłowacji.**

„CZY MOŻEMY WYBIERAĆ SIĘ Z MOTYKĄ NA SŁOŃCE?”

— Zapytacie teraz. Czy możemy myśleć o zorganizowaniu w Polsce „Sześciodniówki”?

Bezwzględnie nie! Mimo olbrzymich korzyści rentujących całkowicie tak wielki wydatek nie możemy myśleć o przeprowadzeniu „Sześciodniówki” w Polsce tak długo, jak długo nie rozbudujemy naszego przemysłu motoryzacyjnego. I to nie tylko my.

Delegaci zagranicznych związków motocyklowych: **P. Nortier** (Holandia), W. Delmar (Węgry), J. Sybrandy (Holandia), I. Luraschi (Włochy), dziennikarz angielski H. Louis — wszyscy stwierdzili zgodnie: **żadne państwo przez kilka lat jeszcze nie może myśleć o dorównaniu Czechosłowacji! XXII „Sześciodniówka” pod względem organizacyjnym była najwspanialszą w całej jej historii!**

Nie jest ważny wkład 2800000 koron. Ważniejsze było celowe ich wydanie, doskonałe przygotowanie imprezy i jej przeprowadzenie, jak najdalej idąca karność i wyrobienie organizatorów.

A TERAZ sprawa bardzo ważna. Imprezy sportowe są wspaniałą szkołą organizacyjną. Dobry organizator zawodów sportowych staje się w życiu społecznym cenioną jednostką, podobnie zresztą na polu pracy zawodowej, czy nawet w działalności politycznej. Właśnie na wyrobieniu jak największej ilości zdolnych organizatorów powinno nam bardzo zależeć.

Tegoroczna „Sześciodniówka” przyniosła nam wielki sukces sportowy, dzięki któremu zyskaliśmy sobie doskonałą markę w sporcie motocyklowym. Niemniejszą jednak korzyść odnieśliśmy przez zapoznanie zawodników i kierownictwa naszej drużyny z najnowocześniejszymi wzorami organizacyjnymi.

Podczas rozmów kierownictwa naszej ekipy z przedstawicielami Autoklubu RCS powstał niezwykle ciekawy projekt, godny poparcia.

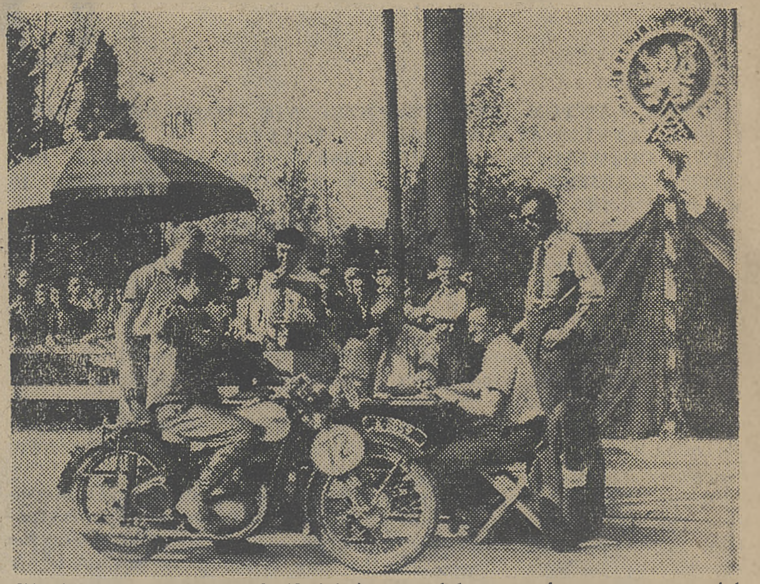
XXIII „Sześciodniówka” w roku przyszłym odbędzie się znów w Czechosłowacji. Rzucono myśl, by podobnie, jak w r. 1929, w którym trasa „Six Days” wiodła przez kraje Europy Środkowej — w roku przyszłym poprowadzić jeden etap w granicach Polski!

Niewątpliwie jesteśmy w stanie przygotować trasę jednego etapu tak, by nie ustępować organizacyjnie Czechom, a będzie to bardzo poważny sukces w skali międzynarodowej.

W przyszłym roku wezmą udział w „Sześciodniówce” motocykle polskiej produkcji. Nie będziemy już nieznanymi partnerami, przeciwnie — konkurentami, z którymi trzeba się liczyć. Ciekawy dobór trasy (Beskidy Śląskie i Śląsk, względnie Ziemie Odzyskane — Sudety) pozwoli wykorzystać wszelkie atuty propagandowe.

Gorąco polecamy ten projekt naszym władzom sportowym i motoryzacyjnym. Wrócimy jeszcze do niego w specjalnym artykule. — Trasa przyszłej „Sześciodniówki” musi przechodzić przez Polskę!

WŁADYSŁAW PIETRZAK



Włodzimierz Markowski (Polska) — zdobywca brązowego medalu na mecie etapu. W głębi stoi sprawozdawca Czeskiego Radio Józef Hora. Na stole specjalny zegar kontrolny.

WIELKI KONKURS

Spółdzielni Gospodarczej Związku Walki Młodych

Każdy kto zamówi listownie lub zakupi w naszym sklepie w Warszawie („Bazar Ludowy” Z.W.M. Al. Gen. Sikorskiego 33) lub w innych sklepach naszej Spółdzielni na terenie całej Polski, jedną sportową koszulę męską w cenie reklamowej zł 500.—, otrzyma wraz z koszulą kupon uprawniający go do wzięcia udziału w naszym konkursie.

LOGOGRYF

1.	Z	1. Popularne miejsce sprzedaży
2.	W	2. Pierwsza kobieta
3.	I	3. Inaczej legenda
4.	Ą	4. Gad
5.	Z	5. Kwiat w liczb. mn.
6.	E	6. Produkt mleczny
7.	K	7. Szkodnik społeczny
8.	W	8. Rzemieślnik
9.	A	9. Ptak
10.	L	10. Imię żeńskie zdrobniałe
11.	K	11. Część twarzy
12.	I	12. Republika płd. Amer.
13.	M	13. Część uprzęży końskiej
14.	Ł	14. Przeciwieństwo dobra
15.	O	15. Ton w muzyce
16.	D	16. Forma utworu poetyckiego
17.	Y	17. Zwierzę
18.	C	18. Skrót nazwy inst. państw.
19.	H	19. Inaczej pasterz.

WARUNKI KONKURSU

W zamieszczony obok logogryf należy wpisać wyrazy o podanym znaczeniu. Rozwiązanie wraz z otrzymanym kuponem, uprawniającym do wzięcia udziału w konkursie, należy przesłać na adres: Spółdzielnia Gospodarcza Związku Walki Młodych, Warszawa, ul. Dworkowa Nr. 3.

Pomiędzy uczestników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie logogryfu do dnia 30 listopada br., zostaną w dniu 10 grudnia br. rozlosowane cenne nagrody, których spis podajemy niżej. Rozwiązania należy nadsyłać na kuponie otrzymanym wraz zakupioną koszulą. Losowanie nagród między uczestników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, odbędzie się w obecności notariusza i komisji złożonej z członków Zarządu i Rady Nadzorczej Spółdzielni Gospodarczej Związku Walki Młodych.

UWAGA: Członkowie Związku Walki Młodych, którzy biorą udziału w konkursie, otrzymują za 500.— zł koszulę, krawat i znaczek organizacyjny ZWM-u jeśli na zamówieniu podadzą Nr leg. związkowej, ostemplowanej pieczątką Koła.

SPIS NAGRÓD

1. Odbiornik radiowy.
2. Rower.
3. Zegarek ręczny męski.
4. Aparat fotograficzny.
5. Para nart z wiązaniami.
6. Kupon na ubranie męskie.
7. Wieczne pióro.
8. 5.000.— zł gotówką.
9. 4.000.— zł gotówką.
10. 3.000.— zł gotówką
11. 2.000.— zł gotówką
12. 1.000.— zł gotówką.

Poza wymienionymi nagrodami Spółdzielnia Gospodarcza ZWM-u przeznaczyła 50 nagród pocieszenia w postaci 25 koszul z krawatami i 25 szt. różnych wyrobów przemysłu ludowego.

Celem konkursu jest, prócz zamiaru zaznajomienia wszystkich warstw społeczeństwa z działalnością Spółdzielni, umożliwienie warstwom robotniczym i inteligencji pracującej w ramach akcji walki ze spekulacją i drożyzną nabycie wysokogatunkowej białej koszuli sportowej w cenie zł 500.— za sztukę.

(Odciąć, wypełnić i przesłać)

ZAMÓWIENIE

DO SPÓŁDZIELNI GOSPODARCZEJ ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH

Warszawa, ul. Dworkowa 3.

Zamawiam 1 koszulę sportową męską za zł 500.— wraz z kuponem uprawniającym mnie do wzięcia udziału w konkursie, którą proszę przesłać mi za zaliczeniem pocztowym pod adresem:

Ob. ....

(nazwisko, imię i dokładny adres)

Równocześnie załączam w znaczkach pocztowych zł 40.— na koszty wysyłki.

....

(podpis)



GIGANCI SZOSY

25

— Ależ Robercie, zastanów się! — przekonywał zrezygnowanego Ravenelle. — Jesteś czwarty w ogólnej klasyfikacji i do końca pozostało tylko cztery etapy...

— Nie! Nie! To nie ma sensu! — Blanc manipulował już, jak przyczepić rower z tyłu samochodu.

Ravenelle rozzłościł się: — No wiesz! Jesteś szalony! Za dziesięć minut będziemy w Albertville i zorganizujemy ci drugą maszynę! Stracisz trochę czasu, ale przyjedziesz na metę! Poza tym weź pod uwagę, że „Mały“ może cię na gwałt potrzebować! Nie jesteś sam! Stanowisz część ekipy!

Blanc podniósł nagle głowę. Popatrzył dziennikarzowi w oczy i twarz jego rozjaśniła się: — Prawda — mówił, jakby sam do siebie. — „Mały“ przecież jedzie... Dobrze! Walcie naprzód i dostarczcie mi jakiegokolwiek grata, byleby tylko nie „Brillanta“!

— Dlaczego nie „Brillanta“? — dziwił się Mainguy.

— Regulamin zabrania kolarzom wypożyczania rowerów fabryki, w której barwach jadą. Módlmy się, żeby pierwszy rower, który spotkamy nie był „Brillantem“!

Auto ruszyło w dalszą drogę, a Mainguy zaśmiał się.

— To nie żarty, przyjacielu! — powiedział Ravenelle — Zawodnik nie śmie pożyczać roweru, który nosi jego fabryczną markę.

W Saint-Helene-sur- Isère dowiedzieli się, że tamtejszy ksiądz posiada najlepszy rower na całą okolicę. Szybko podjechali pod plebanię.

Ksiądz był to człowiek w wieku 50 lat, o czerwonej, zdrowej twarzy.

— Dla Blanca Mesnil?... — zapytał. — Ależ naturalnie, moi panowie!... Przecież to jest mój faworyt wyścigu. Wprawdzie może mój rower jest nieco za ciężki do takiego wyścigu i przedni hamulec zepsuty, ale jeżeli potrzeba... Rower ten jest do waszej dyspozycji i niech wam się zdaje, że znaleźliście go przypadkowo na drodze.

Deszcz padał bez przerwy. Potrzebowali jakieś pół godziny czasu do doręczenia roweru Blancowi. W międzyczasie pomiędzy poszczególnymi zawodnikami powstały luki po parę kilometrów. W szybkiej i równomiernie jadącej grupie widzieli: Tampier‘a, Majotte‘a, Chevillard‘a, Bouarre‘a i Miralles‘a.

— No, Jean, jak się czujesz?

— Dobrze jest. — Czuł się bardziej rzeźki, niż Ravenelle przypuszczał.

— Jest jeszcze kto przed nami? — zapytał Boust.

— Laboureur i Vorbist — krzyknął Tampier. — Jeżeli pan zobaczy, panie Ravenelle, to pozdrów ich pan.

W ARBERTVILLE

Na punkcie etapowym w Arbertville zawodnicy doczekali się zasłużonego wypoczynku.

Menażer Bartholin pod pretekstem zaczerpnięcia świeżego powietrza w czasie przerwy obiadowej, wyszedł na przechadzkę ze swoimi zawodnikami. Inni porozchodzili się po miejscowych restauracjach. Na ulicach spotykało się wszędzie znajome twarze zawodników, ich menażerów, mechaników oraz dziennikarzy sportowych.

— Tam pójdziemy! — powiedział Bartholin. — Tam nam nikt nie będzie przeszkadzał. — Było to niezabudowane miejsce pomiędzy dwoma fabrykami. Ziemia była jeszcze rozmokła od wczorajszego deszczu. Usiedli na konarze niskiego drzewa.

— Tu możemy sobie porozmawiać, w hotelu jest za duży gwar — powiedział Tampier.

— Dlaczego robisz tak tajemniczą minę? — zapytał Chevillard.

— Mój chłopcze, nigdy nie możemy być za bardzo ostrożni. Przyszedłem tutaj, ażeby raz wreszcie spokojnie porozmawiać o naszych szansach w wyścigu.

Chevillard przerwał: — Z tego wstępu wynikałoby, że popełniam jakieś kardynalne błędy w czasie jazdy?... Czy wczoraj pomimo niepogody i zimna nie jechałem dobrze? Wprawdzie zdobył Laboureur ten etap i Vorbist zyskał nademną 10 minut i 9 sekund, ale jestem pewny, że do Strassburga nabiję ich co najmniej o 10 minut!

Menażer wzruszył ramionami. Blanc Mesnil, Bouarre i Demoulder nie mogli powstrzymać się od powątpiewających uśmieszków.

— To wszystko jest głupstwo, chłopcze, i nie po to przyszliśmy tutaj — powiedział **Tampier.** — Vorbist jedzie lepiej niż kiedykolwiek przed tym, a ty trzymasz się czołówki, bo kręcisz pedałami jak szaleniec! Tylko nie bądź lekkomyślny i zaślepiony, chłopcze!... Nie byłeś najlepszym, tylko miałeś trochę szczęścia i to wszystko! Czy wyobrażasz sobie, że byłbyś przede mną, gdyby nie wzgląd na solidarność. Nie zapominaj, że od Tourmalet nie wyrywam się naprzód dla popularności... Ten wzgląd wcale nie wchodzi w rachubę. **W twoim interesie zadowalam się drugorzędną rolą, mój chłopcze!**

— No a ja? — zapytał **Blanc-Mesnil.** — Czy uważasz, że wczorajszy rekord od Saint-Helene do Anney ustanowiłem z zamiłowania do sportu?... A przecież w dodatku jechałem na starym, zardzewiałym rowerze... Gdy dojechałem do Gex, byłem w tyle poza czołówką jakieś półtora godziny i dyszałem, jak miech kowalski. Zapewniam cię, że robiłem to tylko w interesie twoim i firmy.

— Jestem ci bardzo wdzięczny! — odpowiedział Chevillard.

(C. d. n.)

Policja czechosłowacka — Milicja Obywatelska Gdańsk 8:6

GDYNIA (tel. wł.) Rozegrane w ub. czwartek zawody bokserskie pomiędzy reprezentacyjną drużyną Policji Czechosłowackiej, a reprezentacja M. O. z Wybrzeża zakończyły się zwycięstwem gości w stosunku 8:6 (w wadze muszej walka się nie odbyła).

Wyniki techniczne w poszczególnych wagach przedstawiają się następująco: (na pierwszym miejscu podajemy zawodników M. O.):

waga kogucia: Sowiński zwyciężył na punkty Plzaka. Polak był szybszy i wygrał zasłużenie,

waga piórkowa: Gołyński uległ na punkty Mastikowi,

waga lekka: Skierka po bardzo słabej walce przegrał na punkty z Petryną.

waga półśrednia: Iwański pokonał Kouba na punkty,

waga średnia: Szymankiewicz zwyciężył Talouzeka.

waga ciężka: Lick przegrał przez t. k. o. w 3-ciej rundzie z Szedlivym.

Gdańszczanin miał przewagę w pierwszej rundzie, w drugiej jednak zainkasował kilka ciosów, które go osłabiły do tego stopnia, że w trzecim starciu sędzia ringowy walkę przerwał na skutek miażdżącej przewagi Czecha.

Redaguje Komitet.
Wydaje Literatura Polska.
Adres: Katowice, Sobieskiego M p. 24, 25, tel. 33403 i 04.
R 20329